Nr. 114 — We Lwowie, Sobota dnia 17. Maja 1879. — **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cent.
Wł-ch, Turcji i księstw Naddu. Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W Hallerkich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4. Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 16. maja.

(Bieżące sprawy austro-węgierskie.)

Czesi z podziwienia godną gorliwością i szczerością pracują około sprawy pojednania z Niemcami i rządem — gdy tymczasem dzienniki i koła niemieckie niczem się nie przyczyniają.

Odbyta w sobotę w klubie czeskim (staroczeskim) rozprawa została ogłoszoną, z miarodajnych tam mów wyjmujemy główne ustępy: Dr. Prachensky: Chodzi o to, czy Czesi mają bezwarunkowo wejść do Rady państwa, czy żądać wprzód gwarancyj, zabezpieczających na przyszłość byt narodowy. Jeżeli nasze wstąpienie do Rady państwa jest dla monarchii z korzyścią, to za to przecie można wymagać, aby nam dano to owe zabezpieczenie, i to faktycznie. Na gołe przyrzeczenia i niejasne obiecanki nigdy się nie spuścimy. Żądamy tylko równego prawa, i aby nas nie upośledzano dlatego jedynie żeśmy Czechami, i aby nam za zbrodnię lub kompromitację nie brano, co u innych za cnotę uchodzi. Mimo wszelkich zawodów jeszcze mamy to przekonanie, że naród niemiecki w Czechach ma na tyle poczucia sprawiedliwości, iż ugoda między nami a nim może przyjść do skutku. Wobec Rady państwa i monarchii możemy być tylko wszelkimi Czechami i musimy wspólnie rozstrzygać po dokładnem rozważaniu wszystkich okoliczności, których może publicznie dyskutować nawet niemożna. Posłowie nasi, jako pełnomocnicy narodu zadecydują, jak im święty obowiązek wobec własnego narodu i wobec Niemców nakazuje.

P. Jireczek (były minister): Nasze stosowisko polityczne i cały naród niechaj się tajna ta ważna sprawa i wszechstronnie ją rozpatrzą — był tylko nikt nie urąga o decyzję nieprzykrzą i niebędącą na czasie, inaczej wszystko, cobyśmy osiągnąć zdołali, może się jak mgła rozwionąć.

P. Zeithammer: Gadają, że lud czeski domaga się bezwarunkowego udziału Rady państwa. Gdzie na to dowód? Wszystkie 16 dzienników praskich piszą w naszym duchu, tożsamo prowincjonalne z wyjątkiem dwóch. Ale i lud nie tęskni do Rady państwa. Owszem mamy namiętności tylko przeciw bezwarunkowemu obsyłaniu, i wyborcy powinni ciągle się tak manifestować. Jestem przekonany, że lud nasz jeszcze bardziej jak dotąd zatnie się w biernej polityce, jeżeliby dzisiejszej pojednawczości nasze nie oceniono.

W ministerjum są prądy różne. Hr. Taaffe może po zebraniu się nowej Rady państwa zacząć wielką akcję polityczną, ale i teraz może każdy minister wiele zrobić nie naruszając ustaw. Hr. Taaffe może w drodze administracyjnej wiele dawnych krzywd i błędów naprawić; może już teraz nie dopuszczać, aby w jego biurach i pod jego okiem nie dopuszczano się gwałtów na rówouprawnienie naszej narodowości. Nie będzie to jeszcze gwarancja, ale przyczyni się to do upragnionego porozumienia. Taksamo też postępywać winni centraliści. Z waśni tej czesko-niemieckiej poszła cała nędza Przedlitawii, gdyż całą budowę państwa oparto na tej waśni, i wszystko dążyło tylko do utrzymania hegemonii centralistycznej w Czechach.

Komitet mężów zaufania wcale nie myśli o dyktaturze w narodzie; wyszedł on z ludu, i tylko w zgodzie z nim może dopiąć celu pożądanego. Ale nie wolno też losów narodu porucząć uchwałom zebrań przypadkowych, któreby wrogi nasze wyzyskiwać zechcieli. Wobec Wiednia i Rady państwa jedna linia bojowa i jeden duch! — oto nasze hasło, aby nikt nie był w stanie zawlec nasz naród do Rady państwa.

P. Milde zapewniał, iż posłowie nietylko rozumieją interes narodu, ale też uczciwie i z zaparciem się siebie działać będą.

W końcu klub przyjął następującą „rezolucję co do mających się urządzać publicznych zgromadzeń ludowych":

„Klub czeski, w zupełności uznając za rzecz będącą na czasie i potrzebną, aby o sprawach politycznych, zwłaszcza zaś obecnie względem stosunku narodu czeskiego do Rady państwa, ile możności jak najpowszechniej rozprawiano; oświadcza, iż w wspólnym całego narodu intesie niezbędnem jest prowadzenie rozpraw na zgromadzeniach w takim duchu i w takim kierunku, iżby ostateczna decyzja co do kwestji obesłania lub nieobesłania Rady państwa pozostawioną była ogółowi wszystkich z wyboru pochodzących posłów czeskich (więc tak rajchsratowych, jak sejmowych, ale z wykluczeniem wirylnych; pr. r.), i że byłoby niewłaściwem a w pewnych razach nawet szkodliwem, nakładać na nich jakiekolwiek zobowiązania."

W klubie młodoczeskim d. 14. bm. gorąco przemawiano za porozumieniem z Niemcami, i uchwalono następującą rezolucję:

„Klub radośnie wita przygotowania do rokowań z Niemcami, i pragnie pomyślnego wyniku porozumienia, które w duchu humanizmu i wolności ma być utorowanem, jako warunku pomyślnej wspólnej pracy politycznej i parlamentarnej."

Jak słychać, d. 13. b. m. miał hr. Taaffe rozmowę z ks. Karlosem Auerspergiem w sprawie czeskiej.

Rada państwa będzie jutro zamkniętą.

Nietylko w kołach oppozycji centralistycznej, ale i w klubie lewicy podnoszono myśl poruszenia sprawy konwencji austrjacko-tureckiej w Izbie posłów. P. Plener żądał wniesienia interpelacji, gdyż konwencja ta oburza patrjotyczną ludność austrjacką i wywołała zamęt w krajach okkupowanych." Ale po długiej rozprawie wniosek ten odrzucono. Oppozycja dlatego nie wniesie interpelacji, że rząd musiałby się znieść z Andrassym, a zatem nie mógłby dać odpowiedzi przed zamknięciem Rady państwa, i nie można by wytoczyć dyskusji.

Z Zagrzebia donoszą, że kwestja kościoła katolickiego w Bośnii będzie w Rzymie rozstrzygniętą po myśli Kroatów a nie Madiarów.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 14. maja.

▽ Być może, że z powodu, iż rozprawy nad ustawą o zarazie bydła nadzwyczajnie wolno postępują, zamknięcie sesji nastąpi dopiero w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, a nie 17. bm., jak to było początkowo postanowione. W każdym razie trudno, by ta ustawa przyszła na porządek dzienny Izby panów; tak więc żmudna praca Rady państwa, w której nasi posłowie znaczny biorą udział, byłaby bezskuteczną.

Wczoraj wieczorem zebrali się nasi posłowie na obiad pożegnalny w sali hotelu „Zur Stadt Frankfurt", a zebrali się niemal w komplecie, bo z wyjątkiem tylko kilku, jako to: Czerkawskiego, Ujejskiego i Kamińskiego. Kto wie, czy danem im będzie powitać się w tym samym komplecie w nowej kadencji?!... W uroczystem więc usposobieniu i w świątecznych szatach zasiedli do stołu. Przed wzniesieniem toastu na cześć przewodniczącego Koła polskiego, zastępca tegoż, p. Baum, przeszedł w dłuższej przemowie dzieje delegacji i zasługi jej kierownika, p. Grocholskiego, któremu przy tej sposobności wręczył prześliczne album z fotografiami wszystkich członków Koła. Z rozrzewnieniem przyjął p. Grocholski ten dar, który przechowa jako nader cenną pamiątkę wspólnie przebytych trudów. Jeśli odniesione korzyści nie w zupełności odpowiadają żywionym nadziejom, to często przyczyny tego szukać należy w zewnętrznych względach i stosunkach, których pokonanie nie leżało już w zakresie możności delegacji, w każdym jednakże razie zajęła ona i zajmuje daleko korzystniejsze stanowisko, niż przed kilku laty. W ciągu swej przemowy wspomniał Grocholski także o secesji, dodając na jej usprawiedliwienie, że w skutek niej nie poniósł kraj żadnej prawie szkody, chociaż z drugiej strony nie odnieśli także secesjoniści żadnej korzyści. W jakim zaś duchu wypadnie przyszła reprezentacja kraju, i jakąkolwiek będzie jej większość, potrzeba, aby taż większość miała silne i niepodzielne poparcie. Mowę swą zakończył czcigodny przewodniczący toastem na cześć członków Koła polskiego. Po nim przemawiali długo i nadnie pp. Dunajewski i Jaworski; prawdziwą zaś niespodzianką, ponoś także i dla znacznej części współbiesiadników, było wystąpienie dr. Rydzowskiego z pochwałami i podziękami dla sekretarza Koła p. Jasińskiego, poczem mu w imieniu Koła ofiarował srebrny puhar! P. Jasiński mocno był tem rozczulony.

Z rzędu toastów wymienię jeszcze, wzniesiony przez dr. Wejgla na cześć duchowieństwa i przez ks. Chełmeckiego, na podziękowanie tym kolegom, którzy w obronie spraw duchownych w Radzie państwa najbardziej się zasłużyli.

Biesiadę zakończył staropolski, wzniesiony przez Grocholskiego toast: „Kochajmy się."

Z pogadanki przyobiednej niech mi wolno będzie przytoczyć tu kilka tematów, odnoszących się do spraw publicznych.

Tak n. p. nosi się prezydent Izby dr. Rechbauer już od kilku dni z myślą postawienia w Izbie wniosku celem manifestacyjnego uczczenia przez Radę państwa p. Schmerlinga, obchodzącego obecnie 50 letni swój służbowy jubileusz. W tym celu próbował Rechbauer porozumieć się z przywódzcami stronnictw. P. Grocholski, zapytany o swoje i swych politycznych przyjaciół zapatrywanie się w tym względzie, odpowiedział otwarcie i stanowczo; że Polacy, ceniąc jak należy zasługi Schmerlinga, jako urzędnika; niemają jednakże powodu przynosić mu owacyj, mogącej także odnosić się do stanowiska, jakie zajmywał jako były naczelnik rządu. W tym samym duchu odpowiedzieli także i inni przewódzcy stronnictw rajchsratowych, mianowicie hr. Hohenwart.

Idąc za chwilą czasu, uczczenia wszystkich rzeczywistych i urojonych zasług, niektórzy posłowie niemieccy, a na ich czele p. Dumba, chcą uraczyć p. Kupkę. Zapytacie może co za zacz ten p. Kupka? Odpowiadam, że jest „regierungsrathem a zarazem urzędnikiem domowym Rady państwa, który oprócz o dyetach pp. posłów (a rzecz to, jak się dorozumiewam, ważna) powinien pamiętać o wszystkiem, co do porządku domowego i do usunięcia wszelkich nieporządków należy. Otóż, ponieważ p. Kupka tym swoim obowiązkom nader przykładnie odpowiedział, chcą go wdzięczni dyetarjusze uczcić za to także srebrnym puharem (bo już teraz taka moda) ale puharem, napełnionym w miejsce płynu, szczerem złotem (sic). No mniejsza o to. Ponieważ szło o kilka tylko guldenów na ten cel, to też potrzebna suma prędko się zebrała w drodze składki, w której i nasi udział wzięli. Raptem zachciało się p. Dumbie uczcić p. Kupkę obiadem i dalejże werbować uczestników. Nie wiem wprawdzie, czy i wiele Niemców weźmie udział w tej uczcie, to jednak pewna, że Polacy wyprosili się grzecznie od współudziału.

Dowiaduję się, że polskie towarzystwo akademickie „Ognisko" zamianowało na walnem zgromadzeniu dnia 10. b. m. honorowymi członkami tegoż towarzystwa, posłów polskich: J. E. dr. Kazimierza Grocholskiego i pp. Ottona Hausnera, Józefa Jasińskiego i Seweryna Smarzewskiego, w uznaniu szczególniejszych zasług położonych około dobra towarzystwa."

Uczucie wdzięczności jest pewnie jednem z najszlachetniejszych; z przyjemnością więc zapisuję tu powyższy fakt, chociaż trudno mi pojąć dlaczego w tym wypadku nie zamianowało towarzystwo wszystkich polskich posłów swoimi honorowymi członkami, zdaje mi się bowiem że zasługi wszystkich około dobra tegoż są równe, a pp. Kamiński, Wolski, Chełmecki i in. te same ku temu złożyli dowody, jak n. p. p. Jasiński.

Wyjątkiem w tym względzie mógłby być tylko p. Hausner, jako nienależący do Koła i jako ten, który odczytem na korzyść „Ogniska" wyszczególnił się ponad innych w usługach dla jego dobra. Podług mnie (mogę się jednakże mylić) należało „Ognisku" albo ograniczyć się na zamianowaniu p. Grocholskiego honorowym swoim członkiem i uczcić w nim (jako w przewodniczącym) całe Koło polskie, albo obdarzyć tym zaszczytem wszystkich bez różnicy jego członków.

Rzym d. 12. maja.

Garibaldi zamieszkał już w Albano pod Rzymem, do Caprery niema podobno najmniejszej chęci wracać. Chory on jest mocno od dni kilku, i zdaje się, że się jego koniec zbliża. Przeżył oddawna samego siebie, stał się tylko kłopotem i zawadą dla rządu. Schorowany, osłabiony, stetryczały, nagabywany ciągle przez wierzycieli syna swego, zamienił się w posłuszne narzędzie w ręku republikanów i różnych wichrzycieli, którzy olbrzymią jego popularność niewstrzemięźliwie wyzyskują. „Liga demokratyczna", której on się stał prezesem, za jawny cel sobie założyła obalenie monarchji, zniesienie włoskiego statutu, odebranie rękojmi papieżowi i wojnę do upadłego z Austrją. Do tych zaś rezultatów dójść się spodziewa za pomocą powszechnego głosowania i zniesienia przysięgi posłów, którzy nie potrzebowali by już przyrzekać wierności królowi. W myśl takich dążności i uchwał Garibaldi wydał manifest, w którym uprzedza tych, którzy rządzą Włochami, jak się wyraża, iż rokosz podniesie, jeżeli będą śmieli sprzeciwiać się jego planom. Szalony ten manifest postanowiono tutaj lekceważyć i nie brać go na serjo, jak wyrzekanie człowieka w malignie. Garibaldi był zawsze złym politykiem bez Cavoura, a dziś chce albo inni chcą przez niego obalić monarchię, która może być jedyną spójnią niezrosłej jeszcze należycie jedności włoskiej. Rzeczpospolita federacyjna, jakiej pragnie „Liga demokratyczna", doprowadziłaby nieuchronnie do rozkładu państwa i do powrotu dawnych dynastyj z całym taborem reakcji i ślepego poskramiania i zemsty. Najwolniejszy dzisiaj kraj w całej Europie wydałby na siebie samego wyrok zguby. Owoż Włosi mają za nadto wiele zdrowego rozsądku i zmysłu politycznego, aby się chwytać mrzonek republikańskich podjudzanych przez Moskwę w kraju, gdzie rzeczpospolita nic a nic nie potrafiłaby dodać do wolności i równości teraźniejszej.

Garibaldi nie ogłosił drugiego manifestu dotyczącego składek na milion karabinów, by odebrać Trentyn, Istrję i Tryest, ale składki te raźno postępują. Napisał tylko list otwarty do deputowanego Gian Domenico Romano, w którym poleca mu powiedzieć pp. Cairolemu, Zanardellemu, Crispiemu, Nicoterze i innym, że kraj od nich czeka ulgi w swoich biedach. Ponieważ zwyż pomienieni posłowie nie należą do „Ligi demokratycznej" ale do lewicy konstytucyjnej i trzymają się monarchii, więc pomyślano z razu, że się stary wojak poznał na farbowanych lisach republikanizmu, i że wraca do monarchicznego stronnictwa; ale wkrótce drugi list jego do komitetu naczelnego Ligi dowiódł, że się omylono. Garibaldi chciał tylko sporządzić reklamę dla p. Cairolego i dla p. Crispiego, którzy na nowo nieprzychylnie przeciw p. Depretisowi występują i chcieliby gabinet jego obalić podczas dyskusji wkrótce nastąpić mającej nad poprawą wyborczą. Drugie ministerstwo pp. Cairolego i Zanardellego dziwnie by było na rękę republikanom. P. Depretis przewidział los zgotowany jego ministerstwu przez tych samych świeżych sprzymierzeńców, którzy go tak gorliwie popierali w głosowaniu 28. marca i 4. kwietnia, i przeczuł miecz Damoklesów wiszący nad jego głową. Dla tego to usiłował w toczących się obecnie rozprawach nad nowemi budowlami kolei żelaznych przypodobać się wszystkim i jak najwięcej pozyskać sobie stronników. Tym celem, bez uprzedzenia nawet komisji do tego wniosku wysadzonej, wystąpił niespodzianie w Izbie z poprawką nadzwyczaj korzystną dla prowincji i miast, albowiem podług niej rząd obowiązuje się wydawać rocznie na nowe koleje po 60 milionów nie przez 18, jak proponowała komisja, ale przez 20 lat, a linie drugiej kategorji przechodzą do pierwszej, trzeciej do drugiej, czwartej do trzeciej, piątej do czwartej, a piąta, która się całkiem opróżnia, ma objąć jeszcze 600 kilometrów sieci nie zaliczonych dotąd do nrzędowego projektu. Skarb się obciąża, ale gminy zyskują 6 milionów rocznie. Poprawka p. Depretisa, pomimo znacznej opozycji, przejdzie, bo się wszystkim niezmiernie wygodną zdaje i oszczędziła mów 202 deputowanym, którzy się już byli zapisali do głosu, aby zaprotestować przeciw klasyfikacji przyjętej przez komisją. Jednak niewiadomo ażali to ustępstwo prezesa rady ministrów uczynione bez zbytniego oglądania się na stan finansowy państwa zdoła go ochronić od zasadzki, jaką mu radykaliści gotują w ciągu rozpraw nad reformą wyborczą. Atoli kraj znużony jest radykalizmem, i bardzo być może jeszcze, że w samym parlamencie większość będzie wolała stanąć po stronie rządowego projektu jak powszechnego głosowania forytowanego przez radykalistów. Opinia publiczna z coraz większą nieufnością i pożałowaniem zapatruje się tu na Francję, a dopóki ta silnego rządu nie będzie miała i programu wznioślejszym nie przyjmie, zdrowy rozsądek Włoch będzie się jej lękał i nad nią litował, a o aliansie ani myślić.

Hr. Robillant ambasador włoski w Wiedniu powołany został do Rzymu.

Jutro nastąpi konsystorz kardynalski. Nowych purpuratów będzie dziesięciu. Z nowiciatów przytomni są tylko w Rzymie księża Pecci, Alimonda, Zigliara, Neloman i Hergenröther. Innym biret kardynalski zawiozą wyznaczeni do tego prałaci, a myckę czerwoną gwardziści papiezcy.

Konstantynopol 13. maja.

Tydzień ubiegły żadnym ważniejszym jawnym nie odznaczył się wypadkiem; mówię jawnym, bo zakulisowa walka dyplomatyczna trwa nieprzestannie, zachowując ściśle zasady obłudnej etykiety. Trzy sprawy głównie są obecnie przedmiotem ścierania się nie opinij zasadniczych, lecz po prostu, bezwstydnych intryg. Egipska, grecka i rumeljocka. Co do pierwszej, tajemnica najściślejsza panuje w biurach Porty; dzienniki otrzymały najsurowsze polecenie, aby w najmniejsze rozprawy pod tym względem się nie wdawały, nawet pewne zastrzeżenia co do telegramów prywatnych uczyniono, a wszystko, czego się można było dowiedzieć z półsłówek bardzo oględnie wypowiadanych dowodzi tylko, że w tej chwili w żadne przymierza wierzyć nie wypada, i że się na brzegach nadnilowych interesa Moskwy, Anglii, Francji, Włoch spotkały, nie wzmiankując już ani o tureckich, ani o innych drugiego i trzeciego rzędu mocarstw. Obawa, aby kanał suezki nie dostał się w ręce jednego z państw europejskich, większą jest nawet nad zazdrosne nbieganie się o Bosfor i Dardanele. A walka piśmienna przybrała rozmiary niepospolite, i jeźli z czasem historja wykryć zdoła wszystkie jej odcienia, przekonać się będzie można, że tchórzliwa Europa zrozumiała już dobrze swe położenie wobec dwóch północnych mocarstw, a nie śmiejąc do otwartej wystąpić walki, przekłada, w ojcowskiej swej

---

11)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

Tu wsiadły obie do kolaski i nie długo stanęły przed bramą gospody, gdzie przez otwarte okna i drzwi przypatrywało się mnóstwo nagromadzonego ludu wesołości wewnętrznej. Zbliżyły się najprzód obie niewiasty do okien, lecz gdy żydówka karczmarka je spostrzegła, przybiegła zapraszając je do gospody gdzie zasiadłszy na ławie, lepiej się wszystkiemu przypatrzyć będą mogły. Weszły więc nieco nieśmiałe wraz z Szemerlem i istotnie to co widziały nie mogło jak ich zabawić. Mieszanina była wielka, mieszczan, wieśniaków i pięknych ukrainek ozdobnie ubranych, byli tam i żydzi i tatarscy kupcy, a kozactwa mnóstwo, szlachty też zaściankowej było kilku, ci siedzieli za stołem w szynkownej izbie i miód pili — muzykanci żydzi, grali jedni na skrzypcach, znów jeden bił pięścią w tamburynek inny znowu grał na świszczułce — a młodzież tańcowała zapamiętale, po chwili przestano tańcować, gdyż jeden młody kozak przecudnej urody, wystąpił z bandurką na środek izby, i sam sobie przygrywając zaczął kozaka skakać, wszyscy mu się przypatrywali, bo też i było co widzieć, nie dość że zręczny, gibki jak struna robił prysiudy, a potem wznosząc się w górę hołubca bijąc wykręcał się w powietrzu, ale tak piękną była twarz tego mołodźca, że wszyscy się dość napatrzyć nie mogli. Niedługo skończył swój taniec, i jakby zmęczony czy znudzony, rzucił bandurkę na ławkę, i usiadł niedaleko Magdusi i pani Chityńskiej.

— O jeszcze! jeszcze! wołali wszyscy, ah popląsajcie jeszczę, krzyczały dziewki ukraińskie.

On na nie spojrzał pogardliwem nieco okiem i nie ruszył się zmiejsca.

— Potańcuj waść jeszcze, rzekła pani Chityńska.

— Oh, i ja was o to proszę, rzekła Magdusia, składając ręce.

Kozak spojrzał na nią, twarz mu zajaśniała, uśmiechnął się z lekka, wstał i znów stanął do tańca. Ubiór tego młodziana był wytworny, obyczajem kozaków zaporożskich stroili się oni w czasie pobytu swojego w Polsce, ale gdy wracali do Siczy zaraz swój ubiór bogaty zamieniali na siermięgę i koszule w łoju maczane — stronili od niewiast, nigdy z niemi nie rozmawiali, bo według praw zaporożskich im to zabronionem było, ciężkiej nawet karze podpadali jeśliby dowiedzionem było, że który z nich będąc za granicą Siczy, miał jakikolwiek z niewiastą stosunek. Ów młody kozak był odziany w kontusik atłasowy błękitny z wylotami podszytemi karmazynowo, miał takież szarawary, wszystko to oszamerowane w złote galony i kutasy. Tańczył on, ale już tą razą ciągle swą postacią zwracał się do Magdusi, jakby chciał okazać, że dla niej jednej tę sobie fatygę zadaje. Trzymał on w ustach czerwony gozdzik, a gdy skończył taniec z aplauzem obecnych, nie położył już swej bandnrki, lecz zaczął przy jej dźwięku spiewać następne strofy:

Ja stęskniony,
Ja strudzony,
Jak ptaszek wśród burzy!
Głowa jego jest zwieszona,
Spuścił skrzydła wśród podróży
Zdaje się że skona!
Ja znękany, ja strudzony
Jak baranek młody!
Co od trzody rozłączony
W cudze wszedł zagrody.
Próżno matki głos strapiony
Wśród doliny jękiem smuci,
Płód jej miły utracony!
Jagnię więcej już nie wróci!
Po co gwiazdka latająca
W pośród nieba zajaśniała?
Po co promień mego słońca
W mojem sercu już nie pała?
Ja stęskniony,
Ja strudzony,
Jak ptaszek wśród burzy!
Głowa ptaszka jest zwieszona
Spuścił skrzydła wśród podróży
Bo nie długo skona!

Nikt się nie spodziewał po wesołym tańcu tej rzewnej pieśni; w jednym ustępie łza nawet zabłysła mu w oku. Ciągle gorącem spojrzeniem patrzał on na Magdusię, która ukryć nie zdołała swego wzruszenia. Skończywszy śpiew, nieukłoniwszy się nikomu porwał czapeczkę i wybiegł raptem do sieni.

— To coś osobliwszego, ten chłopak, rzekła pani Chityńska powstając, prawdziwie wygląda jakby paniątko!

— To prawda! rzekła Magdusia odwracając się do okna czy go nie spostrzeże. A jaki piękny! jeszcze podobnie pięknego chłopięcia nie widziałam. Nieprawdaż matusiu, że on piękniejszy od porucznika?

— Bez żadnego porównania! Najprzód daleko młodszy.

— Ale gdzież on się podział? rzekła Magdusia zbliżając się do drzwi wraz z matką. Może już wyjechał! Szkoda! To i my nie mamy czego tu bawić, jedźmy mamo!

— To chyba porzucimy tu imcipana Szemerlego. Patrz jak się on puszcza w pląsy z chłopiankami!

Na to wzniosła ramiona Magdusia i wyszła z matką. Istotnie za drzwiami oparty o słup karczemny, stał młody kozak zadumany. Gdy ukazały się obie, zbliżył się do nich, goździk co tańcując trzymał w ustach oddał Magdusi, a pocałowawszy brzeg jej chustki uciekł co najprędzej.

Zdziwione niewiasty popatrzały się na siebie i wsiadły do kolaski; nie bez oglądania się po kilka razy, póki gospodę widać było, Magdusia długo trzymała ów goździk w ręku, jakby się namyślała co ma z nim zrobić. Nareszcie za gors go schowała. Spostrzegła także w oddaleniu na progu karczmy owego kozaka, razem z Szemerlim i dosyć długo z sobą rozmawiali. Później Szemerle dosiadłszy swego stępaka, dogonił kolaskę, lecz już na gołym gościńcu.

— I cóż? zdołałeś się waćpan nareszcie rozłączyć ze swoją tancerką? Wprawdzie przystojna dziewka, tęga należycie. Zasługuje na uwagę naszego wierszopisa:

Po co mam się zniżać do ziemskich padołów,
Gdy sięgnąć mogę wyżej po nektar aniołów!

rzekł Szemerle z natchnieniem.

— Doskonale! przewybornie, odezwała się Chityńska klaskając w ręce. Ale u waćpana to tylko w słowach, czynami tego nie dowodzisz. Takieś ciął koperczaki do owej dzieweczki, że obie z Magdusią wydziwić nie mogłyśmy się.

— To mi wszystko jedno! rzekła Magdusia w zamyśleniu.

— Albo pana Magdalena patrzała na mnie?

Oj podobnej szczęśliwości,
Nie doczekam do starości!

Panna Magdalena czem innem myśl ma zajętą.

— A czemże takiem? — spytała żywo głowę podnosząc — czemże? pytam waszmości.

Zapewnie Szemerle odgadł, o czem w tej chwili myślała, ale nie chcąc być niedyskretnym, inny obrót dał słowom swoim.

— Oto panna Magdalena myślała, jakto nie długo pojedzie do Tulczyna. Jakto na zamku wojewody, innym pląsom, innym zabawom jak tym prostym wieśniaczym, przypatrywać się będzie.

— Prawda! odgadłeś mię waszmość. Myślałam o tem, i ciągle o tem myślę, ale czy to do skutku przyjdzie?

— Bardzo trudno! — rzekła matka z westchnieniem. — Droga choć niedaleka, ale zawsze kosztowna. A ojciec jegomość nie ma dosyć na nią funduszów. Wczoraj wieczór mi o tem mówił.

— Mnie się zdaje, że dziadunio przez skąpstwo na tę drogę nie daje pieniędzy, a ja widziałam w jego szufladce trzos nie mały.

— Choćby i miał pieniądze, to nam ich nie da. Mówił mi bowiem, że ma jakąś znaczną wypłatę w tych dniach uczynić.

— Jednak dziadunio wie dobrze, że trzeba o losie Jasia pomyśleć. Cóż on tu wysiedzi? Nie ma za co wejść do wojska, a za łaską JW. wojewody wszystko by się ułatwiło.

O mój Boże! mój Boże! Czyż i mnie przyjdzie całe życie na tym pustym stepie przepędzić?

— Ach nie wzdychaj dziewczę młode,
Słońce świeci na pogodę.

— Waćpanu tylko rymy w głowie — rzekła Magdusia z niecierpliwością — a mnie smutek! Zkądże ma słońce zaświecić pogodą! Tu trzeba pieniędzy na drogę, trzeba pojechać, panu się przypomnieć, a tu ani tynfika. Zdarza się tak piękna okazja dla Jasia, aby był umieszczony, gdyż pana porucznika w tem szczere są chęci. Bo u pana porucznika nie same to piękne słowa, ale jest rzecz!

To ubodło pana Szemerlego. Pomyślał sobie, — jeśli nie wyjadą, to trzeba się pożegnać z nadzieją pozyskania serca Magdusi. Bo porucznik z dniem każdym co raz większe u niej ma względy. Przypomniał sobie wieczorną ich przechadzkę i rozmowę. Przypomniał mnóstwo rzeczy, co od dawna do zazdrości go pobudzały... On ją kocha! zbałamuci... Gotów nawet dać im pieniądze na umundurowanie Jasia. Trzeba więc temu zapobiedz, i rozłączyć ich, a tymczasem wymaszerują z chorągwią, i ja będę panem placu. Aby jaki choćby zmyślony alarm, zręcznie rozsiana pogłoska, że gdzieś niedaleko okazali się hajdamacy, i komenda wyruszy. Te myśli przyszły mu szybko do głowy, i rzekł zawsze swoim kwiecistym stylem:

— Jeśli powiadam, że słońce pogodę zwiastuje, bo już onego promienie aureolą świecą nad głową waćpanny.

— Daj waćpan pokój! rzekła Chityńska, nie durz dziewczyny! Na ten jej kłopot rady niema, chyba, że sam waćpan dobędziesz trzosa, i nam na drogę pożyczysz.

— A cóż by w tem było dziwnego? rzekł Szemerle. Ja bym chętnie życie zaofiarował dla panny Magdaleny, a cóż dopiero ów marny kruszec...

— Jakto? I waćpan byś istotnie..

— Co mama słucha! rzekła Magdusia wzruszając ramionami. Gdzieżby pan Szemerle pożyczył pieniędzy, bez widoku jakiejkolwiek dla siebie korzyści...

(C. d. n.)

miłości, pozostawić ją dla zstępnej generacji. I istotnie, bardzo to rozumny i uczciwy sposób prowadzenia interesów: m n i e n i e p i l n o n a r a ż a ć ż y c i e i m i e n i e, — n i e c h t o s y n o w i e m o i z r o b i ą. — Zabór prowincyj tureckich otworzył nakoniec oczy najzatwardzialszego mózgu dyplomatom, że ostrzeżenia polskie nie były samolubne, i że dobijając się własnej niepodległości, znowubyśmy puklerzem pokoju zasłonili Europę, ale nie śmiano nawet zwierzać się wzajemnie z tem przekonaniem, — dziś szerzą coraz głośniej, że dla zneutralizowania istotnego przesmyku suezkiego, dobrzeby było, żeby tam jakaś Polska istniała...

To prawie niedo uwierzenia, a przecież t a k j e s t !

Ale kiedy sprawa egipska zwróciła na siebie uwagę wszystkich ambasad i poselstw, książę Łabanow — mówią że ma wkrótce zająć miejsce Szuwałowa w Londynie, — ma jeszcze dosyć czasu bawić się z myszką Turcją zwaną, i na każdym kroku, codziennie, obfity w wynalazki jego rozum, umie tworzyć nowe trudności lub nowe pretensje. I tak, żali się obecnie przed Portą, że cmentarze prawosławne wojskowe, w miejscach przez wojska moskiewskie opuszczonych, nie są przez mieszkańców należycie szanowane, i żądał, aby w tym przedmiocie komisja stosowna ustanowioną dla sprawdzenia istoty czynu została. Porta przychyliła się, i nie przypominając p. ambasadorowi wcale, że cmentarze tureckie wszędzie zrujnowane i zbezczeszczone były, wyznaczyła oficera sztabu jeneralnego, który wspólnie z delegatem moskiewskim wyjechał już dla sprawdzenia podanych okoliczności i zaradzenia złemu, jeżeli takowe istotnie ma miejsce. Drugiem żądaniem p. ambasadora było, aby Aleko basza nie udawał się wcale do Filipopoli aż do czasu, w którymby statut organiczny, wypracowany przez komisję międzynarodową przez władze moskiewskie w życie wprowadzony nie został. Utrzymywał bowiem, iż jest niepodobieństwem aby ich czynowniki mieli zostawać choćby najkrótszy czas pod rozkazami urzędnika tureckiego. Zrozumiała Porta ten fortel i oparła się mu. Oczywiście zamierzali Moskale obsadzić wszystkie posady swymi stronnikami, zaopatrzyć ich w odpowiednie instrukcje, przysposobić ogólną systematyczną opozycję, i wtenczas dopiero pozwolić wprowadzenia Aleko baszy, któryby na każdym kroku skryty opór znalazł. Lecz Porta, jak to wyżej powiedziałem, uchyliła to żądanie, a po długich rozprawach, zgodzono się w końcu odwlec wyjazd Aleko baszy, a wysłać jego sekretarza jeneralnego dla odebrania od jenerała Stołypina administracji i zamianowania urzędnikami rozmaitych gałęzi służby publicznej krajowców, o których usposobieniu bez wątpienia urzędnik ten poprzednio stosowne wiadomości zbierać będzie. Jest to wprawdzie tylko półśrodek, ale przynajmniej mieszkańcy nabędą już przekonania, że nie Moskale, lecz gubernator przez Portę ustanowiony, ma prawo mianować i usuwać urzędników.

W przeszłym moim liście, donosiłem wam o misji jenerała Obruczewa. Wyjechał on ztąd w towarzystwie komisarzy moskiewskich z komisji organizacyjnej pp. pułkownika Szepielewa i księcia Ceretelewa, a za przybyciem swem do Filipopoli, niezwłocznie przystąpił do ogłoszenia proklamacji carskiej. Odczytaną ona została z wielką pompą w cerkwi, poprzylepianą po ulicach, a nadto książę Ceretelew dołożył wszelkich osobistych starań, aby ją jak najbardziej rozpowszechnić. Przetłumaczono ją także na turecki i grecki języki, tak, że całej ludności dobrze jest znaną. Otóż, jeśli wybuchną po ustąpieniu Moskali zaburzenia, widocznem jest, że odpowiedzialność na nich nie będzie mogło ciężyć, a proklamacja ta, zanadto zręcznie napisana, zamieszki te przewiduje. Daję wam tutaj ustępy jej wybitniejsze, aby nikt twierdzenia mego w wątpliwość podać nie mógł.

„Silną wolą moją jest, aby traktat berliński był wykonanym; zabezpiecza on bowiem, bez potrzeby nowych ofiar, prawa zdobyte bronią moskiewską. Wojska moje opuszczą ziemię waszą stosownie do traktatu. Dziękuję wam za uczucia jakie okazaliście dla mnie i dla narodu (sic!) moskiewskiego, synowie którego tyle poświęceń dla odrodzenia waszego położyli.“

Stosownie do traktatu nowa administracja ustanowioną będzie. Nie zakłócajcie pokoju, potrzebnego Bułgarji, spoglądajcie w przyszłość z ufnością, albowiem wasze życie, honor i mienie są zabezpieczone przez prawa i gubernatora chrześcianina. — Nie słuchajcie niezadowolonych, podżegających was do zaburzeń, bo pokój jest potrzebnym Bułgarji.“

Szkoda, że nie powiedział całej prawdy, i zamiast Bułgarji, nie położył Moskwy, lecz to prawie jedno i to samo. Wszakże i dyplomaci już uwierzyli, że niepodległe księstwo, jest gubernią carstwa! A dowód? Oto książę hołdowniczy sułtański, po swym wyborze nie jedzie do Konstantynopola ani do Sofii, lecz stosownie do ukazu, do Liwadji.

A chcecie teraz może poznać komedję, odegraną w Tyrnowie przy jego wyborze? Mam tu list od jednego z członków zgromadzenia, znajomego mi jeszcze z Rumunii. Oto jak opisuje ową komiczną ceremonję. W wilię elekcji głosy były jeszcze podzielone. Obrachowano je. Pomimo nakazu Battenberg mógł liczyć na 123 członków. Wówczas zawołano biskupa Tyrnowy Klemensa i udzielono mu stosowną instrukcję. Biskup przyzywał pojedynczo oponentów i przedstawiał im w razie oporu daleką i nieprzyjemną podróż z wątpliwym z niej powrotem. Na takie przedłożenie pastersko-ojcowskie opozycja znikła jak bańka mydlana. Nazajutrz, na posiedzeniu, książę Dondukow zawiadomił takowe, że car zabronił swym poddanym przyjmować mitry książęcej; poczem biskup Klemens podał trzech kandydatów: ks. Waldemara duńskiego, Reussa i Battenberga, przyczem podał powody, jakie przemawiają za wyborem tego ostatniego. I zgromadzenie jednogłośnie wykrzyknęło go panującym! — Niech żyje wolność bułgarska, Sybir i knut!

Wydelegowanymi do zaniesienia tej wiadomości nowo-obranemu są: biskup Simeon z Preslawla (z Szumli), doktor Karakanowski, Stoiłów, Burmow, Gaczew i jeden muzułmanin, Jankow, Karawalew, Bałabanów pomiędzy zostali.

Adrjanopol uzbrajają. W tych dniach posłano tam znowu 20 dział ciężkiego wiagomiaru, a siły Reufa baszy wzmocnione będą dywizją piechoty, tak aby był w stanie obsadzić pewne punkta na granicy Rumelii. Wiele rodzin bułgarskich, które emigrowały do Turcji, w czasie odwrotu Moskali, przekonawszy się osobiście o ciężkim tułaczym losie i nicości czynionych im obietnic, zaniosły prośby do Reufa, aby im dozwolił powrotu do dawnych swych siedzib. Wracają zatem, ale jak rok ten przepędzą, to wielka kwestja, bo pola ich nieobsiane, a inwentarz żywy, jaki z sobą uprowadzili, musieli sprzedać, by opędzić pierwsze potrzeby życia. Jednem słowem gdziekolwiek Moskwa dotknie złowrogą swą łapą, wszędzie nędza, choroba i śmierć!

Nowe ofiary.

Korespondent warszawski *Dzien. Poznań.* nadsyła listę osób, które w ubiegłym tygodniu powiększyły liczbę naszych wygnańców, zaludniających piaski nadwołżańsie i stepy Sybiru.

„Dopiero co — pisze on — wywieziono z tutejszej cytadeli dziesięciu skazanych za udział w znanej sprawie Szymańskiego. Owi dziesięciu mają być najwięcej skompromitowani, z reszty zaś kilkanaście osób, odsiedziało lub odsiaduje jeszcze karę w cytadeli warszawskiej i w twierdzy w Modlinie a kilkanaście jest uwolnionych.

Wywożenie dziesięciu skazanych odbywało się przez dwa tygodnie, ponieważ nie chciano im ulżyć ciężkiego losu choćby o tyle, aby część drogi przynajmniej odbyli razem, w towarzystwie, tylko wywożono pojedyńczo. — A może miano na celu uniknięcie uwagi publicznej — jak mi mówiono — nie chcąc przypominać publiczności zbiorowych deportacyj sybirskich z niedalekiej przeszłości. Jeśli tak jest, to „cywilizacyjne“ te względy bardzo nieludzko wyglądają. My bowiem przywykliśmy aż nadto do widoku gwałtów — a bądź cobądź skazanym, co do których po ukończeniu śledztwa ustała przecież potrzeba odosobnienia, należała się ta chwilowa ulga, żeby chociaż kawałek drogi (przynajmniej do Moskwy) byli z sobą razem.

Oto jest lista wywiezionych z tej jednej sprawy: 1) M i ń s k i, nauczyciel prywatny, literat — do Omska. 2) P o p ł a w s k i, student 4 kursu uniwersytetu warszawskiego, pochodzący z Lubelskiego — do Wiatki. 3) Julian O w s i a n y, rządca dóbr pod Warszawą — do Omska. Owsiany jest prawdziwie sybirakiem *par excellence.* Człowiek niemłody, w r. 1848 odbył kampanię węgierską, a po wojnie wydany przez Austrjaków w ręce władz moskiewskich, przesiedział 4 lata w cytadeli warszawskiej, a następnie 18 lat w Syberji wschodniej. Przed kilku laty powrócił do kraju, i był pilnym i pracowitym na stanowisku jako rządca dóbr w okolicy Warszawy. I oto znowu idzie uprawiać ugory sybirskie. Prawdziwym dramatem jest życie tego dzielnego człowieka, któremu cierpienia tylu lat nie wyziębiły zapału i gotowości do poświęceń. Zapał to może, powie kto, niewczesny, nie w porę objawiony, a zatem wadliwy — ale bądź cobądź godzien szacunku. Po zaaresztowaniu Owsianego przed rokiem, żona jego dostała pomięszania zmysłów; zostaje w szpitalu, a troje sierót na łasce Opatrzności. 4) T o m a s z e w s k i Albin, były urzędnik z Białej w Podlaskiem — do Wiatki. 5) T o m a s z e w s k i Jan, student 4 kursu medycyny w Warszawie — do Omska. 6) Sadowski, rządca dóbr w Piotrkowskiem — do Permu. 7) S o b o l e w s k i Julian, kandydat prawa w Warszawie — do Omska. 8) Z i e l i ń s k i, maszynista przy drodze żelaznej — do Omska. 9) S z y m a ń s k i Adam, kandydat prawa uniwersytetu warszawskiego i literat — do Irkucka. Szymański był cennym współpracownikiem kilku pism warszawskich; z większych prac jego zwróciła na siebie uwagę kompetentnych krytyków rozprawa pod tyt. „W obronie pokrzywdzonej przeszłości“, w której rozbierał prawne stanowisko kobiety w dawnej Polsce. Jest to umysł zarówno zdolny jak gorący; w ogóle miał piękną przyszłość przed sobą. Wszyscy wymienieni przesiedzieli z okładem trzynaście miesięcy w cytadeli w śledztwie.

Prócz tego wywieziono 10) Wł. B u c h o w i e c k i e g o, obywatela z Podlaskiego — do permskiej gubernii.

Jak widzicie ze spisu, przeznaczono kilku do Omska i Wiatki, nie znaczy to jednak, żeby tam mieli razem pozostać, albowiem uznaniu miejscowych gubernatorów pozostawione jest, jak zwykle rozmieszczenie po gubernii zesłanych.

U nas tymczasem obławy nie ustają. Zeszły wprawdzie do małych rozmiarów, atoli co chwila dowiadujemy się o jakiejś rewizji lub aresztowaniu. Onegdaj przyaresztowano z Siedlec ucznia tamtejszego gimnazjum, nazwiskiem W o j n o w.

Jak dalece czujność policyjna jest nerwowo drażliwą, służyć może za illustrację następujący fakt. Przybył do Warszawy w powrocie z Moskwy obywatel angielski — którego nazwisko w tej chwili zapomniałem — jeden z większych właścicieli fabryki wyrobów stalowych w Anglii. Jeździł w interesach swego procederu, dla zawarcia kontraktów o dostawy. Otóż, nie wiem, czy może dobroczynne oko naszej ziemskiej urzędowej opatrzności podejrzywało Anglika o zamiar zasypania Moskwy sztyletami, czy inne myśli trapiące nie dały mu spokoju, dość, że skoro tylko Anglik stanął w hotelu, zeszła doń rewizja, żandarmi przetrzęśli wszystkie manatki i kąty i zaprowadzili gościa do ratusza. Wprawdzie puszczono go zaraz i przeproszono nawet uprzejmie za sprawiony ambaras, ale wątpię, czy syn Albionu będzie bardzo zbudowany takiem przyjęciem. Napadnięty podał zażalenie do konsula. I potem prasa moskiewska będzie się pienić z gniewu na interpelacje Peelów!

Rewolucyjna literatura moskiewska.

Nowy numer *Ziemli i Woli* zawiera na czele następujące ogłoszenia „Rewolucyjnego komitetu wykonawczego“:

1) Komitet wykonawczy ma powody przewidywać, że Sołowiew zaaresztowany z powodu zamachu na cara, wzięty będzie na tortury, tak jak ongi Karakozow. Ostrzegamy przeto każdego, że ktokolwiek się odważy brać Sołowiewa na tortury, skazany zostanie na śmierć. A ponieważ profesor farmacji Trapp, z czasów jeszcze procesu Karakazowa okazał się zwolennikiem torturowej metody, przeto radzimy mu szczególnie wziąć do serca ostrzeżenie nasze.

2) Komitet wykonawczy zawiadamia, że dependent adwokacki Agatonow jest na żołdzie tajnej policji. Radzi przeto mieć baczność przed tym szpiegiem.

Dalej w tym samym numerze komitet ogłasza jako przyczynek do dziejów moskiewskiego despotyzmu, dosłowny odpis rozkazu, wydanego z tajnej policji nazajutrz po procesie Wiery Zazulicz. Ciekawy ten dokument brzmi jak następuje:

„Tajna policja. 1. kwietnia 1878 r. nr. 16. Dodatek do rozkazu petersburgskiego jeneralnego gubernatora.

Rozkazuję p. prystawowi (dyrektorowi policji) uciec się do najenergiczniejszych środków, aby natychmiast wykryć i zaaresztować kapitanównę Wierę Zazulicz, która strzelała do jenerała Trepowa, i wczoraj w skutek uniewinniającego werdyktu sądu przysięgłych wypuszczoną została na wolność. Skoro pan wykryjesz Wierę Zazulicz, odstawisz pan ją natychmiast do więzienia śledczego, i dasz mi o tem znać. Z rozkazu jeneralnego gubernatora i w zastępstwie jego jenerał-major

Kozłow.

Dokument ten w doskonałem świetle przedstawia te liberalne reformy, które to Aleksander II. w caracie zaprowadził. Dla Europy i dla popisania się przed nią ze swym wrzekomym liberalizmem stworzono sądy przysięgłych. Dla Europy odegrano komedję i postawiono Wierę Zazulicz przed sąd przysięgłych, ale skoro sąd uznał ją niewinną, wtedy za kurtyną postąpiono z nią według zwykłej i tradycyjnej metody moskiewskiej. Zaaresztowano, osadzono w lochu i powieszono lub utopiono potajemnie.

W dalszym ciągu tego numeru zamieszcza *Ziemla i Wola* artykuł p. t. „Sąd na Bobochowa“. Artykuł ten ma za motto następnjący wiersz: „Wicher złości i wściekłości unosi się nad tobą, o kraju nieszczęśliwy!“ i tak dalej opiewa:

W tym wichrze złości i wściekłości, dziki rząd moskiewski postradał wszelką pamięć, świadomość wszelką tego co czyni.

Dnia 12. (24) marca w Archangielsku skazany został na śmierć przez powieszenie zesłaniec polityczny, Sergiusz Bobochow, młodzieniec 20letni. Skazawszy Bobochowa na tę śmierć barbarzyńską, sąd postanowił wstawić się do swojego głównego naczelnika Mikołaja Mikołajewicza starszego, aby wyrok śmierci, przez wzgląd na niepełnoletność zbrodniarza, złagodził na ciężkie roboty w kopalniach przez całe życie.

Oto imiona żołdaków rządowych, którzy ten sąd składali.

Prezydujący: Jenerał-major Mordwinow; sędziowie, którzy obstawali wszyscy za wyrokiem: Nazimow, Tiszyn, Dommeti i Stenbok-Fermor.

Kiedy odjeżdżali do Archangielska, głównodowodzący wojskami petersburgskiego okręgu Mikołaj Mikołajewicz starszy rzekł im: „Mam nadzieję, że nie skażecie tego zbrodniarza na śmierć honorową...“ Podli niewolnicy nie zawiedli nadziei swego pana, bo skazali Bobochowa na powieszenie.

Do gmachu sądowego wpuszczono tylko samą t. z. arystokrację. Rozstawiono w około całą policję archangielską i znaczny oddział żołnierzy, których tłumy literalnie zagrodziły przejście.

Dwunastu żołnierzy i żandarmów wprowadziło Bobochowa do sali. Młodziutka, sympatyczna twarz jego, była cokolwiek bladą i miała wyraz pewnego skupienia w sobie; oczy poglądały surowo. Z dwóch stron Bobochowa stali dwaj żandarmi z obnażonemi pałaszami, pięciu żołnierzy z nabitemi karabinami za nim, pięciu przed nim, którzy go oddzielali od publiczności i sędziów.

Zaczęło się czytanie aktu oskarżenia. Przytoczone w niem było zeznanie Bobochowa, które brzmi prawie dosłownie tak:

„Ja należę do moskiewskiej socjalno-rewolucyjnej partji; wszystkie moje siły i zdolności, całe moje życie poświęciłem tej służbie. Nigdy za nic nie zboczyłbym z drogi, na której postawiła mię jej sprawa w ostatnich czasach. Rząd sam włożył mi do ręki rewolwer. Było to 18. października, t. j. w dniu, kiedy mi objawiono ukaz o zesłaniu do Syberji wschodniej każdego wygnańca, któryby próbował ratować się ucieczką. Naonczas jeszcze powstała w mej głowie myśl ucieczki, aby chociaż ceną mej zguby zaprotestować przeciw dzikim rozporządzeniom konającego despotyzmu i przeciw zastosowaniu do nas sądów wojennych. Zabijcie mię, rozstrzelajcie, powieście, jeżeli się odważycie, lecz wiedźcie, że ani zesłania, ani lufy karabinów, ani szubienice nie powstrzymają naszego wielkiego ruchu...“

Przy indagacji świadków, Bobochow zachowywał prawie zupełne milczenie. Kiedy prezydujący zaproponował mu, aby dał swe objaśnienia, zaczął mówić o położeniu nieszczęśliwych zesłańców, jako o przyczynie swego postępku, ale Mordwinow zamknął mu usta słowami, że to nie należy do rzeczy. Bobochow chciał się bronić przeciw zesłaniu do Syberji, lecz prezydujący i na to nie pozwolił. Słowem wszystko dowodziło, że sędziowie zdecydowali się bądź cobądź nie dać mu wymówić jednego złowa obrony. Zrozumiał więc podsądny, że należy zaprzestać wszelkich dalszych wyjaśnień.

„Wobec tego co się tu dzieje — powiedział on — niepodobna mi mówić dalej. Wyście nie sędziowie, lecz zbiry, katy, najemni siepacze!... Gardzę wami! — Moi koledzy pomszczą się za mnie!...“

Cała sala poruszyła się z zadziwienia. Sędziów dławiła wściekłość, osłupieli prawie i ani słowa wymówić nie mogli. Dano znak: zatknięto podsądnemu usta i wywleczono go z sali.

Po dwudziestu minutach znowu go wprowadzono, lecz już się nie odezwał ani słowa, uśmiech tylko wzgardliwy przyrósł mu do ust zaciśniętych.

Przeczytano wyrok śmierci. Bobochow w milczeniu go wysłuchał i odszedł pod strażą do więzienia.

Nazajutrz, kiedy przyszli żołnierze, aby go znowu prowadzić do sądu dla wysłuchania ostatecznego wyroku, Bobochow myślał, że go wiodą na śmierć i prosił, aby mu pozwolono pożegnać się z kolegami. Ale dowiedziawszy się o prawdziwej przyczynie przyjścia żołnierzy, rzekł: „A!... Więc jeszcze kilka dni można będzie przeżyć!“

Wyroku ostatecznego wysłuchał z takiem samem męztwem, milczeniem i spokojnością, jak słuchał pierwszego.

Oficer żandarmerji, przysłany umyślnie z Petersburga, aby śledzić za postępem sprawy, zaraz po wyroku posłał do stolicy obszerny telegram. Telegram ten otrzymany został w wilię zamachu na życie Drentelena.

Proces sądowy wywarł niezmiernie przykre wrażenie na wszystkich obecnych. Teraz Bobochow czekając na ostateczną decyzję swojego losu, zostaje w surowem więzieniu pod zdwojoną strażą wojskową.

Zegnaj nam, drogi towarzyszu! Czy zamordują cię twoi kaci, czy zamkną na całe życie w ciemnych podziemiach kopalni, zawsze nie pozostaniesz niepomszczonym, pokąd płynie w nas chociażby jedna krwi kropla.“

Z Rady państwa.

Wiedeń, 14. maja. Obie Izby Rady państwa miały dziś znowu posiedzenia. Izba panów zgodnie z uchwałą Izby poselskiej przyjęła ustawę o wyjątkach zaprowadzonych w szanowaniu tajemnicy listów z powodu desinfekcji, tudzież ustawę, uwalniającą fundacje stypendyjne cesarskie od opłaty taks. Całe posiedzenie nie trwało nawet pół godziny.

Izba poselska zaś zajmowała się jak następuje: W odczytanym spisie petycyj znajduje się prośba stowarzyszenia rolniczego w Reischdorf w Czechach, domagająca się zamknięcia granicy dla bydła od Moskwy i Rumunii, tudzież o zniżenie taryf na kolejach żelaznych. Dep. H o f e r zainterpelował rząd czy zamierza wnieść zmianę ordynacji teatralnej z r. 1850, obowiązującej jeszcze, choć powstała w chwili największej reakcji.

Dep. Z b o r o w s k i i 29 towarzyszy wystosowali interpelację do ministra skarbu tej osnowy: Czy JEksc. panu ministrowi skarbu jest wiadomem, że pomiędzy urzędnikami z innych krajów do Galicji celem wykonywania robót katastralnych nasłanemi, a mianowicie w obwodzie rzeszowskim znajdują się tacy, którzy nie są w stanie porozumieć się z ludnością i jakich środków zamierza użyć JEksc., aby temu złemu skutecznie zaradzić? (Jak wiadomo, podaliśmy przed 3 tygodniami imienny spis tych przybyszów, i gdyby wówczas zaraz była interpelacja — to mogłaby była mieć znaczenie sa radcze. Dodać musimy, że rząd doskonale wie o tem, jakich urzędników przysłał do Galicji, bo podobnie jak żołnierze pruscy, idący na kampanię, otrzymali oni urzędownie mały słowniczek podręczny, zawierający najzwyklejsze frazesy, a jednemu z nich dodano za tłumacza młodego żydka. Pytanie więc, czy rządowi o tem wiadomo, wygląda cokolwiek zbytecznie, a natomiast byłoby było na miejscu zapytać ministra, dlaczego w poprzedniej swej odpowiedzi na interpelację, mylnemi twierdzeniami i mylnemi informacjami niewłaściwe o rzeczy dał Izbie wyobrażenie? Red.)

Dla miasta Cieplic uchwalono bezprocentową pożyczkę ze skarbu na ubezpieczenie tamtejszych zdrojowisk, i obradowano dalej nad ustawą o kalegosuszu. Z powodu, że komisja stadjum przechodowe ograniczyła na trzy lata, jakoteż dlatego, że w razie wybuchu zarazy w Galicji i na Bukowinie, kraje te szczególnie surowego mają doznawać traktowania, poseł J a w o r s k i popierany przez Tomaszczuka i reprezentanta rządu K u b i n a domagał się 5-letniego stadjum przejściowego. Referent P r o s k o w e t z w odpowiedzi na to wytoczył smutny obraz praktyk handlarzów bydła w Galicji i Bukowinie. Zdaniem jego istnieją tam formalne asekuracje na przemytnictwo, a fabrykacja fałszywych paszportów bydlęcych prowadzi się na wielką skalę. Taki stan rzeczy w kraju, gdzie potrzeba osobnej ustawy na lichwę i na pijaństwo, wymaga szczególnie surowych zarządzeń. Wnioski Jaworskiego odrzucono tedy, zwłaszcza gdy Proskowetz nadmienił, iż według oświadczeń rządu w komisji ustawa z 3-letnim okresem przejściowym otrzyma sankcję. Obie ustawy o zarazach przyjęto następnie w trzeciem czytaniu imiennem głosowanie większością 150 głosów przeciwko 50. Proskowetz popierał swoje wywody między innemi także telegramami obywateli galicyjskich. Petycja wiedeńskiej Rady miejskiej sprzeciwiająca się zamknięciu granicy została odrzucona. Następne posiedzenie jutro.

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie 15. maja. Przewodniczący prezydent miasta, dr. Jasiński. Obecnych radnych 48.

Radny Dobrzański otrzymuje urlop na trzy miesiące.

W budżecie na r. 1879 wyznaczoną została kwota 75.000 złr. na bruki i chodniki. Sekcja III. (sprawozdawca rad. Dobrzański) przedstawia wnioski, w jaki sposób kredyt ten zostanie zużytkowany. Mianowicie przebrukowane być mają: Rynek (koszt. 12.436 złr.), ulica za teatrem, Żółkiewska i Zamarstynowska. Z chodników uznaje sekcja za najpotrzebniejsze, te które prowadzą do głównego dworca kolejowego, tj. na ulicy Grodeckiej i Leona Sapiehy (Nowy świat), na Zielonem, przez plac targowy do tandety na Zamarstynowie, i na placu Solskich, oprócz innych drobniejszych robót. Na chodnik w ulicy Grodeckiej użytych będzie 584 metrów nowych znajdujących się w zapasie — na inne przeznaczają się kostki wydobyte z Rynku. — Rada przyjmuje wnioski sekcji.

Na wniosek radnego Piątkowskiego, przyzwala Rada na ponowne wstawienie do budżetu r. b. kwoty 1500 złr., przeznaczonej na koszta nowego urządzenia latarni gazowych i kandelabrów w Rynku.

W końcu sprawozdawca zwraca uwagę, że obecnie zaprowadzony zostaje nowy sposób kładzenia bruku, a mianowicie kostki kładą się nie na

I. Sprawozdanie o przebiegu dżumy w gubernii astrachańskiej w zimie 1878/9.

Wykład miany w d. 2. maja 1879 r. w Tow. lek. krak. przez protomedyka **Biesiadeckiego**.

(Według zapisków stenograficznych.)

C. k. rząd, wysyłając nas do gubernii astrachańskiej, polecił zdać sprawę w 3 kierunkach. Przedewszystkiem zażądał, abyśmy przedstawili dokładny opis choroby, która w przeciągu przeszłej zimy w tej gubernii panowała, abyśmy oznaczyli charakter tejże choroby i o ile możności podali wynik sekcji; dalej polecił zbadanie zarządzonych przez c. k. rząd moskiewski środków zaradczych, wreszcie abyśmy o ile możności podali, zkąd epidemia, w astrachańskiej gub. panująca, zawleczoną została.

Przechodząc szczegółowo do odpowiedzi na to pytanie, muszę przedewszystkiem wspomnieć, że w tym dniu, w którym zostałem wezwany do przedsięwzięcia podróży do Astrachanu, t. j. w dniu 23. stycznia, zdarzył się ostatni przypadek ostry choroby tam panującej, że więc z tym dniem epidemia tamże wygasła. Wspominam o tem z tej przyczyny, że poniekąd robiono komisji zarzut, że się nie spieszyła na miejsce, że więc prawdopodobny wynik badań naszych nie odpowie oczekiwaniom; jednak nie nasza w tem wina. Epidemia w tej chwili, w której wyruszyłem ze Lwowa, już była wygasła w gubernii astrachańskiej. Od czasu tego zdarzyły się pojedyńcze przypadki choroby, z których niektóre sam widziałem i o których zdam sprawę. Z tej przyczyny nie mogę szan. kolegom dać dokładnego obrazu choroby z własnego doświadczenia, mogę tylko podać rezultaty badań naszych, wykonane w ten sposób, że tak lekarzy, którzy tam byli, jako też tych, którzy chorobę przebyli i krewnych pozostałych po zmarłych, wypytywałem o objawy.

Jadącym z Carycyna do miejsc dotkniętych niegdyś zarazą, przedstawiono jedyne sprawozdanie dr. Depnera, który podczas epidemii był wysłany do Wetlanki, głównej siedziby choroby. Sprawozdanie to wydrukowały gazety moskiewskie dnia 21. stycznia (stylu mos.) a więc już w lutym; brzmi ono mniej więcej w następujący sposób:

Choroba miała się rozwinąć w Wetlance w drugiej połowie miesiąca października i zaraz wystąpiła śród objawów obrzęku grzuczołów limfatycznych, przeważnie pachwinowych, u większej części chorych gruczoły te resorbowały się a chorzy nie umierali. Dr. Depner porównał chorobę tę z chorobą, którą spostrzegał w r. 1877 w Astrachanie i podaje, że podobny przebieg widział w 40 przypadkach w Vorposten, przedmieściu Astrahanu, a 15 we wsi sąsiedniej. Zwracam na to uwagę panów z tej przyczyny, że to sprawozdanie dr. Depnera wywołało u wielu mniemanie, że w Astrahanie w r. 1877 panowała dżuma, a zwracam uwagę i z tej przyczyny, że o chorobie w tem mieście panującej później jeszcze pomówię. Dalej powiada Depner, że w listopadzie po raz drugi udał się do Wetlanki, że tam choroba zmieniła swój charakter i przybrała cechę gorączki powrotnej i przepuszczającej, że śmiertelność znacznie się zwiększyła i dochodziła do 100%. Nie wchodził ostatecznie w to, czy to jest dżuma lub tyfus powrotny lub plamisty, nie wchodził w to, czy istniał jaki związek pomiędzy chorobą pierwotnie w październiku powstałą a późniejszą, pomiędzy tą chorobą, która wystąpiła z obrzękiem gruczołów a tą, która przebiegała bez obrzęku, podał tylko tyle, że przeciw szerzącej się chorobie trzeba natychmiast zarządzić kwarantannę.

To było jedyne sprawozdanie, które otrzymałem; lekarze, którzy byli wysłani do Wetlanki, tj. Koch (w miesiącu październiku), Morozów i Gregoriew (w grudniu) umarli, również sześciu felczerów, których rząd tam był wysłał. W Wetlance zastałem dr. Krasowskiego, który nam oddał niektóre notatki pozostałe po Gregoriewie i Morozowie.

Przechodząc do opisu choroby, która w gubernii astrachańskiej panowała, chcę w ten sam sposób przedstawić ją szan. kolegom, w jaki ją badałem. Komisja składała się z 3 członków przez rząd austr., 3 przez rząd niemiecki i 2 członków przez rząd rumuński wysłanych. Zjechała się w Carycynie i w celu rozdziału pracy podzieliła się na 3 części. Mnie przypadło zadanie z kol. Kiemannem z Wiednia i Sommerbrodtem z Berlina zwiedzić miejsca dotknięte chorobą, położone po prawym brzegu Wołgi. Dr. Roszahegyi, dr. Petresco i Protopopesco z Bukaresztu mieli zwiedzić miejsca położone na lewym brzegu Wołgi. Prof. Hirsch zaś ze swym asystentem Küssnerem z Hali mieli drogą stepową udać się do Astrachanu. Wszyscy mieli się później zjechać w Astrachanie i tam zdać sprawę.

Z ubolewaniem jednak muszę oświadczyć, że z wyjątkiem mojej osoby i kolegów, którzy ze mną jechali, reszta nie trzymała się uchwały, że prof. Hirsch z asystentem we 3 dni przyjechał za mną do Wetlanki, a równocześnie z nim koledzy, którzy mieli na lewym brzegu Wołgi badać zarazę. Z tej przyczyny zachodzi brak ubolewania godny w badaniu biegu choroby panującej na lewym brzegu Wołgi.

Po prawej stronie Wołgi były trzy miejscowości dotknięte chorobą: i tak najbliżej Carycyna miejscowość Staryckoj, dalej Pryszybińskoj, wreszcie Wetlanka. Oprócz tego były jeszcze przypadki wątpliwe w Kamienio-Jarze i Nikolskoj. Wszystkie te pięć miejscowości zwiedziłem i tam badania wykonywałem. W szczególności co się tyczy miejscowości Staryckoj stwierdziłem, że kobieta wiekowa, sześćdziesięcioletnia, nazwiskiem Jackowa, udała się do Wetlanki i tam długo bawiła już w miesiącu grudniu, w czasie, gdy tam epidemia silnie panowała, a wiedząc, że jej już nie przypuszczą do sąsiednich miejscowości, jeśli powie, że była w Wetlance, zamilczała o tem; powróciła do Staryckoj i sprowadziła się do swojej krewnej Dymitryjowej, gdzie się zaraz rochorowała. Na dwie godziny przed śmiercią prosiła Dymitryjowy, która była również podeszłego wieku, aby ją obmyła ciepłą wodą. Jak już wspomniałem we dwie godziny potem umarła, nie okazując wcale obrzęku gruczołów limfatycznych, osutki lub furunkułów; skarżyła się tylko na ból głowy, wymioty, do ostatniej chwili była zupełnie przytomną i zarządzała wszystko, co uważała za stósowne, aby po jej śmierci było wykonanem. Po dwóch dniach zachorowała owa kobieta, która myła Jackową, Dymitryjewa, rozchorowała się więc 18. grudnia (bo Jackowa powróciła z Wetlanki 15/XII, umarła 16. t. m.) a umarła 20. W tym samym domu mieszkała daleka jej krewna Irena Borysowa, kobieta sześćdziesięcioletnia, ta zachorowała na dzień przed śmiercią Dymitryjewy a umarła 23. grudnia. Po niej synowa Dymitriewy, Anna, lat 28 licząca, zachorowała 24., więc w dzień po śmierci poprzedniej a umarła 26.; dalej jej dziewięcioletnia córka Aleksandra, rozchorowała się 29. grudnia a umarła 2. stycznia. Ponieważ nikt już nie chciał pielęgnować chorych, przeto sprowadzono babkę tej dziewczynki, Paraskowię Chudiakową, i zmuszono ją przemocą, aby przy chorej pozostała. Po śmierci dziecka udała się Chudiakowa do swego domu, tu zachorowała tego samego dnia, w którym pogrzebano wnuczkę, więc 2. stycznia, umarła zaś 3. W tym samym domu zachorowała matrona Nikityna Chudiakowa siostra poprzedniej i umarła tego samego dnia, wreszcie umarł ojciec owej dziewięcioletniej dziewczyny, Prokop, 5. stycznia. W ten sposób umarło 8 osób w Staryckoj po największej części po dwudniowym okresie inkubacyjnym i po dwóch dniach choroby. Żaden z chorych nie okazywał obrzęku gruczołów limfatycznych, ani osutki, ani furunkułów.

Do Przyszybińskoj miejscowości odległej o 9 wiorst od Wetlanki, została choroba zawleczoną w dwóch przypadkach. W pierwszym przypadku 5. grudnia, w drugim 8. Niejaka Aryna Efremowa, kobieta młoda, rodem z Wetlanki, udała się tam w odwiedziny do rodziców. Tu w jej obecności umarła jej ciotka, rodzice także później pomarli. Powróciwszy do Pryszybińskoj dnia 5. grudnia umarła 11. Jak długo chorowała, nie mogę oznaczyć. Wtedy wiedziano tu już dokładnie, że choroba jest zaraźliwą i przedsięwzięto niejakie środki ostrożności. Zwłoki chowano natychmiast i nie pozwalano ich już wprowadzać wedle zwyczaju do kościoła. Nadto przed domem, gdzie się choroba pojawiła, stał policjant, który wzbraniał wyjścia i wejścia do domu. Osobom zaś tam znajdującym się przez okno podawano wodę i żywność. Wszystkie też osoby tam mieszkające w przeciągu kilkunastu dni wymarły. Osoby te według porządku, w jakim śmierć następowała, podaję: Aryna Efremowa, jak to już wspominano, umarła 11. grudnia. Po niej jej syn Gawryl 6-letni zachorował 14., więc w 3 dni po śmierci matki, umarł 16. Następnie teść Aryny Efremowej Agafon Efremow, lat 47 liczący, zachorował 14/XII równocześnie ze swym wnuczkiem, a umarł 17. Potem jego żona, lat 40 licząca, zachorowała tego samego dnia i w kilka godzin umarła; następnie ich syn 21-letni, mąż Aryny, od 17. do 19/XII i reszta dzieci; córka Olga lat 18, Mikołaj Efremow lat 8, zachorowali 19. a umarli 21. Potem zachorowała jeszcze Marta Efremowa i 24. umarła. Tak więc z tym dniem cały dom wymarł. (C. d. n.)

piasek ale na drobny żwirek rzeczny, co zapobieży wydobywaniu się na wierzch piasku i tworzeniu błota i następnie kurzu. Wiadomość tę Rada z wdzięcznem zadowoleniem przyjmuje do wiadomości.

W sprawie co do orzeczenia, czy droga prowadząca przez las pp. Benedyktynek orm. do realności p. Szygalika na Pasiekach hal. (Pohulanka) jest drogą publiczną czy też prywatną, — Rada nie przyznaje tejże drodze charakteru drogi publicznej.

Następnie rozpoczęło się posiedzenie tajne, na którem poruczone funkcje komisarza targowego oficjałowi magistratu Hołodyńskiemu, z przyznaniem mu dodatku 200 zł., w jego zaś miejsce mianowano oficjałem Gębarzewskiego Jana.

Wreszcie przyjęto zrzeczenie się godności członka Rady miejskiej p. Maurycego Lazarusa, do rezygnacji zaś dr. Semilskiego Rada nie przychyliła się.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16. maja.

* Ciągłe deszcze, które i nam dobrze się w ostatnich czasach dały we znaki, w wielu miejscach, a zwłaszcza w okolicach górzystych spowodowały silne wylewy rzek i powodzie. Ucierpiał na tem i Szegedyn, chociaż na szczęście poziom wód wyżej opadł znów wkrótce. O powodziach w innych okolicach donosimy na miejscu właściwem. Zimno nagłe, które nastało w całej Europie tłumaczą ruszeniem nadzwyczajnej masy lodów z pod bieguna.

* Ostatnie zgromadzenie tygodniowe w półroczu zimowem Tow. pol. odbędzie się w sobotę d. 17. maja o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Wykład p. Machalskiego „o telefonie swego pomysłu wraz z eksperymentami". 3. Wnioski.

* W kasynie mieszczańskiem odbędzie się walne zgromadzenie w poniedziałek dnia 26. maja 1879 o godzinie 7 wieczór, na które wydział prosi członków. Porządek dzienny. 1) Sprawozdanie z czynności i zamknięcia rachunków. 2) Sprawozdanie komisji rewidentów. 3) Budżet na rok 1879. 4) Wniosek wydziału. Nakrycie terasy. 5) Wniosek członków. Ustanowienie sposobu dokonywania wyborów do wydziału. 6) Ewentualne wnioski członków. 7) Wybór wydziału, komisji rewidentów i komisji reklamacyjnej.

* Dyrekcja banku austro-węgierskiego zamianowała dnia 13. b. m. cenzorów dla filii stanisławowskiej.

* Mianowania. Minister finansów zamianował podadministratora salin dla okręgu administracji w Galicji i Bukowinie, Maksymiliana Wolskiego administratorem salin.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną przy krakowskim sądzie posadę zawiadowcy tabuli Piotrowi Tomaszkiewiczowi, adjunktowi tabularnemu przy tymże sądzie.

* Dekoracja. Cesarz nadał komisarzowi powiatowemu przy starostwie w Przemyślu Władysławowi Marynowskiemu złoty krzyż zasługi z koroną.

* Sprostowanie. Pan H. Prawdzicki pisząc swój artykuł o szpitalu kulparkowskim podaje liczbę lekarzy i liczbę obłąkanych informował się w urzędowym szematyzmie na rok 1879. Tymczasem w tym szematyzmie niema jeszcze podanej liczby lekarzy, według stanu, w przeszłorocznej sesji sejmowej uchwalonego i wprowadzonego w życie. Obecnie jest jeszcze oprócz dyrektora dwóch prymarjuszów i dwóch sekundarjuszów przy szpitalu kulparkowskim.

Mylnie także autor owego artykułu zrozumiał cyfrę obłąkanych, podaną w szematyzmie: Jest to ilość obłąkanych którzy w ciągu jednego roku znajdowali się w tym szpitalu, ale nie ilość równocześnie tam mieszcząca się. Jak się dowiadujemy cyfra ta ostatnia wynosi między 500 do 600 chorych. Lecz istotna obecna ilość lekarzy wobec istotnej liczby chorych jest jeszcze bardzo niedostateczna, a sprostowanie tych liczb nie zmienia konkluzji autora.

— **Kraków** 15. kwietnia. Dziś lud przybyły na odpust, tłocząc się podczas kazania misyjnego na ganku wchodowym, do którego z obu stron prowadzą schody przed kościół na Skałce, strącił kamienną balustradę od strony sadzawki, skutkiem czego dwie kobiety i dwóch mężczyzn odniosło rany, spadając ze znacznej wysokości, przywaleni nadto balustradą. Rannych opatrzono natychmiast i odwieziono pierwsze do szpitala ś. Łazarza, drugich do szpitala Braci Miłosierdzia. Uszkodzonym nie grozi niebezpieczeństwo.

Królikowski pożegnał wczoraj Kraków ostatnim występem w roli Franciszka Moora w „Zbójcach". Teatr był literalnie nabity. Publiczność przyjmowała z ogromnym zapałem znakomitego artystę, wywoływano go bez końca a po scenie znów cały teatr powstał i klaskał, zaczęły się odzywać okrzyki, i kiedy Królikowski wyszedł przed kurtynę wręczono mu dwa wieńce od Towarzystwa muz. krak. i od rzeźbiarzy i malarzy. Padło także kilkanaście bukietów.

— **Kraszewskiemu** ofiarują wspaniały dar Podolanie. Jest to pieczątka krwawnikowa, której rączka srebrna z ornamentami złotemi, przedstawia zupełną kopię kolumny w Kamieńcu podolskim. Kolumna owa, owita wieńcem bluszczu z kolorowego złota, ma na wierzchu złotą figurkę Matki Boskiej. Podstawa kolumny nosi dokoła napis: „Pamiątka Podolan J. I. Kraszewskiemu 1829—1879". U podstawy też znajdują się ornamenta z emblematami przedstawiającemi: Naukę — Poezję — Architekturę i Starożytności. Pieczątka pomieszczona jest w hebanowej ze srebrnemi i pozłacanemi okuciami kasetce, noszącej na wierzchu napis: „Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu w pięćdziesiątą rocznicę zawodu literackiego cześciele jego talentu zamieszkali na Podolu 1879". Pieczątkę ową nader artystycznie wykonał p. Mielczarski, artysta-jubiler i taksator lombardu w Warszawie.

— **Ogłoszenie konkursu** imienia Sam. Bog. Lindego. 1) Przedmiotem konkursu będą prace zakresu języka polskiego, mogące posłużyć do uzupełnienia słownika Lindego, a mianowicie: monografie z zakresu gramatyki, historji, języka i jego związku z innemi słowiańskiemi, zwłaszcza staro-słowiańskim, zbiory prowincjonalizmów językowych opracowane w sposób odpowiedni dzisiejszym wymaganiom naukowym. 2) Prócz tego ostatniego warunku, wymaga się od każdej pracy mającej być przedmiotem konkursu, ażeby stanowiła pewną w sobie zaokrągloną całość. 3) Nadsyłane być mogą prace równie w rękopismach, jak i drukowane w ciągu trwania niniejszego konkursu. 4) Praca za najlepszą uznana otrzyma nagrodę w ilości 575 rubli sr. 5) Termin konkursu ustanawia się najdalej do 1. stycznia 1882 r. 6) Przyznanie nagrody i zawiadomienie o przyznaniu na publicznem posiedzeniu nastąpi w pierwszych dniach maja, wypłata zaś w d. 8. tegoż miesiąca, tj. we dwa tygodnie od rocznicy urodzin S. B. Lindego. 7) Gdyby praca uwieńczona była już drukowaną, autor przed powzięciem nagrody złoży w akademii 50 egzemplarzy; prace rękopiśmienne winien autor ogłosić drukiem najdalej w ciągu jednego roku i nadesłać akademii egzemplarzy 50, w przeciwnym razie akademia poczyta sobie prawo wydania tej pracy w 50 egzemplarzach według własnego uznania. W razie ogłoszenia go drukiem, nadesłać autorowi egzemplarzy 50.

W Krakowie d. 2. maja 1879 r.

Dr. J. Szujski,
sekretarz jen. akademii.

— **Miasto Chełm** od chwili otwarcia drogi żelaznej Nadwiślańskiej, dźwigać się zaczęło. Ma obecnie dosyć znaczny ruch handlowy. Według *Gaz. Lub.*, Chełm posiada ludności 5607 głów, z tej liczby katolików 1217, prawosławnych 593, ewangelików 14, starozakonnych 3083. Domów w mieście i na przedmieściach znajduje się 316, w tej liczbie murowanych 99, drewnianych 225; gmachów rządowych murowanych 14, drewnianych 3, budowle murowane miejskie: jatki, szlachtuz oraz budynek mieszczący w sobie narzędzia pożarne. Ze świątyń szczególną na siebie zwraca uwagę piękny, dawniej katolicki kościół, oraz cerkiew dawniej unicka, dzisiaj prawosławna, wzniesiona w r. 1640 przez biskupa Terleckiego. Oprócz wymienionych znajduje się w Chełmie kaplica wzniesiona dawno na pamiątkę połączenia unitów z cerkwią prawosławną, w cerkwi zbudowanie fundusz 30.000 rs. zaczerpnięty został z ofiary mieszkańca miasta Kaługi Pestrykowa, cerkiew Mikołajewska przy seminaryum duchownem, cerkiew św. Barbary przy Instytucie Maryjskim, cerkiew wzniesiona w r. 1849 i cerkiew Zesłania Ducha, przerobiona z dawnego kościoła katolickiego. Izraelici posiadają dwie synagogi i dwa domy modlitwy. Zakłady naukowe w Chełmie są następujące: gimnazjum męzkie, prawosławne seminarjum duchowne, szkoła Marjińska żeńska, seminarjum nauczycielskie ze szkołą wzorową, szkoła diaków i szkoła elementarna. Z zakładów dobroczynnych istnieje dom przytułku dla ubogich. Sklepów posiada Chełm 124; zajazdów 10; są także browar piwny i młyn parowy.

— **W Berlinie** spełniono zeszłego poniedziałku wieczorem w domu na ulicy Memel pod nr. 62 straszliwą zbrodnię. W domu tym mieszkał robotnik Friedrich wraz z żoną i czworga dziećmi, z których jedno, 5-letnia Anna, nieszczęśliwa ofiara zbrodni, odznaczała się nadzwyczajną urodą. Dnia tegoż o godz. 6. i pół wieczorem bawiła się Anna z rodzeństwem na podwórzu, o 7mej znikła bez śladu. Stroskana matka udała się na policję, donosząc o zginięciu swej córki. Otrzymawszy zapewnienie, że wydany zostanie rozkaz do poszukiwania zaginionej, powróciła do domu. Wieczór przeszedł, mąż powrócił do domu, minęła noc, ale żadnej wieści o Annie, jak nie ma tak nie ma. Nieszczęśliwa matka udaje się jeszcze raz do biura; tu jej poradzono, ażeby odbyła poszukiwania w domu. Usłuchała rady i znalazła wreszcie w sklepie leżącą na ziemi Annę. Zrazu sądziła, że dziecko jeszcze żyje, że tylko zmarzła od zimna. Zawezwała więc pomocy. Kiedy zdjęto suknie z dziecięcia, pokazało się, że nieszczęśliwa ta istota została po zbezczeszczeniu zamordowaną przez uduszenie. Przywołany lekarz skonstatował tę straszliwą zbrodnię.

— **Pruscy ułani**. W Krakowie wyszła świeżo broszura p. t. „Dwie kartki z dziejów wojennych polskich", wypisał Józef Wawel-Louis, z której wyjmujemy następujące szczegóły: Ulani pruscy dawszy się potężnie we znaki nieszczęśliwej Francji podczas wojny 1866 — stali się w Niemczech symbolem dobrego żołnierza, i jak niegdyś u nas, ulubieńcem ludu i bohaterem popularnych piosnek! Owóż badacze dziejów odkryli, iż ułani pruscy wywodzą swój ród z Polski i zawdzięczają Polakom swoje pochodzenie. Jeszcze w r. 1675, podczas wojny ze Szwecją Fryderyk Wilhelm elektor Brandeburski zawarł z chorążymi polskimi Rybińskim i Jaskólskim umowę, mocą której zobowiązali się do zwerbowania w Polsce dwóch jezdnych lekkich chorągwi na żołd pruski. Dokument tej umowy z 10 §fów złożony zachował się dotąd; chorągiew Rybińskiego liczyła 32 towarzyszy i 68 pachołków, chorągiew Jaskólskiego — 30 towarzyszy i 70 pachołków. Był to w Niemczech pierwszy zastęp lekkiej jazdy, uzbrojonej w kopie, ztąd „pikinierami" zwany. Wprawdzie wkrótce bo zaraz w 1676 r. na skutek interwencji polskiej oddziały te rozwiązane zostały, posłużyły jednak jak dziejopisarze pruscy twierdzą, w 65 lat potem Fryderykowi Wielkiemu za wzór do utworzenia lekkiej jazdy pruskiej, później „ułanami" nazwanej.

— **Trzęsienie ziemi** stosunkowo silne, poczyniło w tych dniach dosyć znaczne straty we wsi Soroki w Bessarabii. Najprzód dał się słyszeć huk podziemny podobny do strzałów armatnich, poczem nastąpiło gwałtowne wstrząśnienie. Mieszkańcy ze strachem opuścili mieszkania i zauważyli, że domy we wschodniej stronie wsi poczęły się posuwać w kierunku spadku ku Dniestrowi, co trwało blizko pięć minut. Zaczęli tedy pakować swe kosztowniejsze przedmioty i uciekać w pola. Trzęsienie ziemi zburzyło w ogólności 13 domów, a 14 tak zrujnowało, że nie można w nich mieszkać. Niektóre z uszkodzonych domów posunęły się z miejsca swego o cztery do pięciu stóp. Ziemia w wielu miejscach jest popękana szeroko. Straty w ogóle obliczają na 1.400 rs., z mieszkańców jednak na zdrowiu nikt nie poniósł szwanku.

Gospodarstwo przem. i handel.

Kurs robót meljoracyjnych. Uchwałą z dnia 14. października 1878 sejm polecił Wydziałowi krajowemu urządzenie kursu robót meljoracyjnych dla wykształcenia niższego personalu technicznego do tych robót, i otworzył na ten cel kredyt do wysokości 2.500 zł. rocznie. Wykonując tę uchwałę, Wydział krajowy wydał program kursu, który zawiera następujące szczegóły:

Kurs meljoracyjny urządzony zostaje w Dublanach, a celem jego jest wykształcenie niższego personalu technicznego, potrzebnego przy robotach meljoracyjnych, oraz do obsługi meljoracyj już wykończonych. Cel powyższy ma być osiągnięty przez praktyczne ćwiczenia w wykonaniu robót meljoracyjnych i przez wykład nauk ogólnie kształcących oraz przez objaśnienie teoretyczne wykonanych prac meljoracyjnych. Kurs trwa 1—2 lat w miarę tego, czy uczeń ma się wykształcić na robotnika meljoracyjnego, czy też na dozorcę (podmajstrzego). Nauka odbywać się będzie w języku polskim.

Teoretyczna nauka udzielana będzie w systematycznym szeregu wykładów głównie w zimie i obejmuje w pierwszym roku następujące przedmioty: religię, naukę języka polskiego, zarys najpotrzebniejszych wiadomości z geografii i topografii, rachunki, rysunki, najpotrzebniejsze wiadomości z nauk przyrodniczych i z ogólnej nauki rolnictwa, wreszcie zarys nauki nawodniania i osuszania. W drugim roku przeznaczonym na wykształcenie dozorców (podmajstrzych) rozszerza się wykład przedmiotów tych a nadto nauka teoretyczna obejmuje jeszcze planimetrję, rysowanie planów i najpotrzebniejsze wiadomości z budownictwa wodnego. W porze letniej uczniowie przedewszystkiem zatrudnieni będą przy robotach meljoracyjnych.

Kurs meljoracyjny korzystać będzie ze środków naukowych krajowej niższej szkoły rolniczej w Dublanach. Do wykładów powołani będą instruktorowie fachowi w liczbie zastosowanej do potrzeby oraz nauczyciel pomocniczy dla nauk ogólnie kształcących. Instruktorowie kierują zarazem ćwiczeniami praktycznemi.

Kto chce zapisać się na kurs meljoracyjny, ma wykazać, że ukończył 16 rok życia i odbył naukę w czteroletniej szkole ludowej, oraz przedłożyć winien świadectwo moralności, świadectwo zdrowia, poświadczone przez lekarza krajowych szkół rolniczych w Dublanach, wreszcie po odebraniu zapewnienia co do przyjęcia pisemne zobowiązanie wystawione przez rodziców, opiekunów lub protektorów, a poręczające regularną wypłatę należytości przypadających od ucznia funduszowi kursu meljoracyjnego. O przyjęciu kandydata, który nie wykazał, że ukończył czteroletnią szkołę ludową, rozstrzyga dyrektor szkół rolniczych w Dublanach na podstawie egzaminu wstępnego.

O ile fundacje przez sejm przeznaczone pozwolą, uczniowie przyjmowani będą do zakładu bezpłatnie. Po wyczerpaniu funduszów uczniowie płacić będą za mieszkanie i utrzymanie należytość, której wysokość oznaczać ma zawsze Wydział krajowy. Na razie opłatę ustanowiono w wysokości 180 zł. rocznie. Dochody z tej opłaty, która ma być składana do kasy dyrekcji szkół dublańskich półrocznie z góry, wpływać będą do funduszu kursu meljoracyjnego.

Przy końcu każdego roku składają uczniowie egzamina, przedewszystkiem z praktyki, i otrzymują świadectwa, w których obok zachowania się i pilności oznaczone będą postępy w naukach i wykonywaniu prac ręcznych, oraz stopień kwalifikacji.

Zarząd i nadzór pełnią te same władze i w takim samym stosunku, jak w krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach. Regulaminy wydane dla uczniów tej szkoły obowiązują także uczniów kursu meljoracyjnego.

Wykłady rozpoczną się w tym roku 1. września a kandydaci zgłaszać się mogą do 15. sierpnia.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Ciekawą wiadomość przynosi nam dzisiejszy *Daily Telegraph*. Pisaliśmy już, że wiedeński korespondent tego dziennika donosił, iż Andrassy zażądał od Moskwy aby nietylko do końca czerwca wycofała swe wojska z Rumelii i Bułgarji ale nadto aby zabrała sobie cały swój personal urzędniczy, cywilny i wojskowy. Owoż Moskwa miała się już zgodzić na to, przynajmniej w zeszły piątek Nowikow miał oświadczyć Andrassemu, iż stanie się zadość jego życzeniu. Tymczasem teraz, po głębszem zastanowieniu, Moskwa się cofa, ale nie przed wyprowadzeniem wojska lecz przed wycofaniem tego legionu urzędników, który do Bułgarji i Rumelii wysłała. Są to bowiem wszystko d j e j a t i e l e, to znaczy nihiliści odcienia panslawistycznego. Skoro tylko Moskale zajęli Bułgarję i Rumelię, rząd natychmiast postanowił pozbyć się z kraju tych niebezpiecznych d j e j a t e l e j i mianował w tym celu Czerkawskiego, przywódzcę ich, naczelnym satrapą całej Sanstefańskiej Bułgarji. Razem z Czerkawskim całe stada tych d j e j a t i e l e j spadły na Bułgarję. Kiedy Czerkawski z opilstwa i obżarstwa umarł (zabiła go apopleksja wśród orgii) mianował rząd Kijowskiego d j e j a t i e l a Dondukowa i nakazał mu dalej wszystkie podejrzane indywidua ściągać z caratu do organizowania bałkańskiego półwyspu. Eksport więc nihilistów trwał dalej, i doszedł do takich rozmiarów, że dzisiaj liczą razem w Bułgarji i Rumelii do 15.000 urzędników wojskowych (oficerów, sierżantów i pisarzy wojennych) i do 20.000 urzędników cywilnych (sędziów, urzędników administracyjnych i manipulacyjnych, nauczycieli szkół, techników, lekarzy, felczerów, rządców dóbr państwowych i kościelnych, urzędników kolejowych etc.)

Wszystko to są nihiliści, więcej lub mniej radykalni; a wszyscy oni stali się w o l n o d u m c a m i w Bułgarji i Rumelii, przejrzeli się z bliska jak wygląda konstytucja, zasmakowali w swobodzie i czują się upokorzeni wobec Bułgarów z tego, że w Moskwie panuje najstraszniejszy despotyzm, podczas gdy w oswobodzonej przez nich Bułgarji kwitnąć będzie swoboda. Wszyscy tedy oni są do głębi duszy przejęci przeświadczeniem, iż należy zmienić system rządu w caracie.

Jakże więc tak zarażone liberalizmem indywidua rząd może wpuścić do kraju. A to nie bagatelka, 3.500 propagatorów, to nie żart. Cóż tedy z nimi zrobić. Potopić ich przy przewozie przez Czarne morze niepodobna, wpuścić do kraju, to skazać tron carski na śmierć, a zostawić w Bułgarji i Rumelii nie można. W ślicznym tedy kłopocie jest carat. Owoż jak donosi korespondent *Daily Telegraphu* toczą się teraz rokowania nad tem, czyby nie można było przynajmniej cywilnych urzędników pozostawić w Bułgarji i Rumelii. Dotąd mocarstwa nie dały jeszcze żadnej odpowiedzi, ale jak się zdaje, to się nie zgodzą o ile rzecz Rumelii dotyczy; o ile zaś dotyczy Bułgarji, to jest rzeczą samych Bułgarów, aby się pozbyć tych darmozjadów.

Wiedeń d. 15. maja. Posiedzenie Izby posłów. Przyjęto wnioski komisji budżetowej co do ósmego dorocznego sprawozdania komisji dla kontroli długów państwowych; załatwiono kilka petycyj, między temi petycję styryjskiego Wydziału krajowego o ochronę źródeł kąpielowych, wzywając rząd, aby wygotował dotyczący projekt ustawy. Dalej uchwalono, wezwać rząd, aby na następnej sesji wniósł projekt ustawy o zaprowadzeniu taksy wojskowej (od tych, co nie spełniają służby wojskowej). Odpowiadając na interpelację oświadcza minister skarbu, że przy ściąganiu zaległych podatków użyczone będą wszelkie prawem pozwolone ułatwienia; przy pracach szacunkowych co do podatku gruntowego postępowano całkiem legalnie.

Prezydent Rechbauer zawiadamia, że cesarz zamknie Radę państwa w sobotę.

Rzym d. 15. maja. Na dzisiejszym uroczystym konsystorzu odbyło się wręczenie kapelusza i pierścienia, tudzież zamknięcia ust kardynałom Pecci, Hergenvoeter, Newman i Zigliara. Następnie papież zamianował 19 biskupów, między tymi Dunajewskiego w Krakowie, Frinda w Litomierzycach, Szabo w Samosz-Ujvar i Pavela w Wielkim Waradzie.

Petersburg d. 15. maja. Ukazem carskim do dyrygującego senatu otrzymali jenerał-gubernatorowie w Moskwie, Warszawie, Kijowie, Petersburgu, Charkowie i Odessie prawo rozciągnięcia przepisów ukazu z d. 17. kwietnia w razie potrzeby także na gubernie, które do dotyczących okręgów wojennych należą.

Berlin d. 15. maja. Rada związkowa przyjęła ustawę o prowizorycznem zaprowadzeniu zmian w taryfie cłowej według wniosków komisji cłowej i prawniczej.

Kolonia d. 15. maja. „Kölnische Ztg." ogłasza pisemną odpowiedź ks. Battenberga na bułgarski adres hołdowniczy. Książę odpowiada: „Poświęcając się zadaniu, które mi naród bułgarski powierza, niemam żadnego innego celu, tylko dobro narodu i pomyślność kraju, który się staje odtąd moją ojczyzną. Na życzenie cara moskiewskiego udaję się do Liwadji; ztamtąd wam oznaczę czas przyjęcia deputacji."

Londyn d. 16. maja. W Izbie gmin oświadczył Northcote: Rząd kilkakrotnie nacierał na Portę, aby wykonała art. 23. traktatu berlińskiego, i teraz ponownie robił jej przedstawienia.

Berlin d. 16. maja. „Nordd. Allg. Ztg." podaje z Bułgarji, na dobrych informacjach oparte wiadomości o rozległych zarządzeniach moskiewskiej intendantury, zmierzające do ewakuacji Bułgarji i Rumelii, tak że według wydanych dyspozycyj, ewakuacja ta skończy się d. 25. lipca b. r.

Przyjechali dnia 16. maja 1879.

HOTEL ZORZA: Dr. J. Freudenberg z Kołomyi. Dr. A. Mansch z Wiednia. F. Ertel z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: E. baron Hagen z Wielkich Ócz. Dr. W. Filipowski ze Sokala. E. Wołodkowicz z Rohatyna. K. Rojowski z Kabarowic. W. Truskolawski z Płonny.

HOTEL LANGA: B. Hoffmann z Rzeszowa. J. Demaczek z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. W. Waygart z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI: F. br. Błażowska z Kamionki Strum. J. Górski z Tarnopola.

Lwów, z Izby handlowej, 16. maja.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	240 —	243 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	133 50	136 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	263 50	266 —
„ kred. galic. po 200 złr.	225 —	229
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	88 50	89 10
„ „ „ 4 „ „	81 75	82 75
„ „ „ 5 „ okres.	88 50	89 50
Banku hipot. galic. 6 pct.	93	93 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	93 50	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	89 —	90 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	92 25	94 —
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
„ „ Stanisławowa	25	26 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 52
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 58	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 53	1 65
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 30	58 50
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 15. maja 1879.
godzina 2. minut 20. popołudniu.

Losy kredytowe	171.50.	Węgier. kred.	240.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	115.—
Unionsbank	76.—.	Kolej Kar. Lud.	240.50
Nordbahn	—.—.	Kolej Półnd.	77.25
Kolej Alföld.	132.—.	Kolej Elżbiety	178.—
Kolej Lw.-czer.	134.50.	Węg. Nordostb.	124.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	117.75
Węg. obl. p. w zł.	73.75.	Galic indemniz.	89.50
Losy z r. 1864	161.50.	Kolej siedmiog.	97.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.75
Renta węg. 6%	93.57.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	121.50.	Rosy. rubel pap.	1.12½
Losy węgier.	105.50.	Marki niemieckie	57.70
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 16 maja.
godzina 10 minut 38 przed południem.

Akcje kredytowe	260 20	Anglo-Austrjackie	1 5 75
Kolej Kar. Lud.	241.25	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	76 30	Napoleondor	9.36½
Rosyj. banknoty	1 12½		

Usposobienie: silne.

Berlin d. 15. maja.
godzina 5 minut 50 popołudniu.

Rosyj. bankn.	194 80	Akcje kredyt.	448.—
Lombardy	133 50	Galicyjskie	104.70
Kolei Rumuńs.	30 —	Austrjackie banku.	173.40

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	88 75	89 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	82 —	82 50

Lwów d. 16. maja 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. [illegible] wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. [illegible] min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. [illegible] wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 8 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 58 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

N A D E S Ł A N E.

Wiedeń 14. maja.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	66 65	66 8[illegible]
„ „ w srebr. 5 „	67 15	67 30
„ z r. 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	118 50	119 —
„ 1860 [illegible]	[illegible]	124 [illegible]
„ 1860 [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ 1864 [illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zast. dom. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Renta złota 4 prct.	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	89 40	90 [illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Węgierskie poż. kol. po 120 zł.	[illegible]	[illegible]
Renta złota 4 pr.	[illegible]	[illegible]
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	[illegible]	[illegible]
Bodencred. Akt. Ges. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]
Zakład kred. węgier. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	832	834
Unionbank po 100 złr.	76 —	76 2[illegible]
Vereinsbank po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 200 „	— —	— —
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	— —
Listy zastawne		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	84 2[illegible]	85 50
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	78 25	78 75
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	[illegible]	74 —
[illegible]	[illegible]	85 50
[illegible]	[illegible]	83 9[illegible]
[illegible]	[illegible]	88
[illegible]	[illegible]	70 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
[illegible]	[illegible]	172 —
[illegible]	[illegible]	38 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]6 50
[illegible]	[illegible]	20
[illegible]	[illegible]	86 25
[illegible]	[illegible]	17 40
[illegible]	[illegible]	47 25
[illegible]	[illegible]	88 25
[illegible]	[illegible]	25 25
[illegible]	[illegible]	35 75
[illegible]	[illegible]	34 50
Dewizy 3miesięczne.		
[illegible]	[illegible]	57 45
[illegible]	[illegible]	57 45
[illegible]	[illegible]	57 45
[illegible]	[illegible]	117 80
[illegible]	[illegible]	46 60

Księgarnia Polska
Bartoszewicza i Biernackiego
we Lwowie, 14. plac Halicki
wydała swoim nakładem:
MICHAŁA BAŁUCKIEGO
Za winy niepopełnione
powieść cena 3 zł.
EMILA ZOLI
Kartka miłości
powieść w 2 tomach
przekład Wincenty Limanowskiej.
Cena 3 złr.
Nabywać można we wszystkich księgarniach. 2152

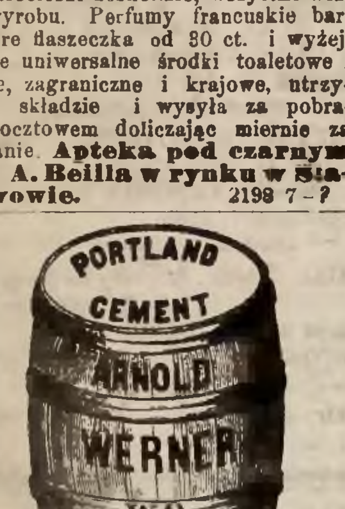
Nauczycielka
Polka, posiadająca język francuski, jak rodowita Francuska, oraz niemiecki i muzykę gruntownie, trudniąca się tym zawodem lat kilkanaście w znacznych domach; posiadająca chlubne świadectwa, poszukuje umieszczenia zaraz za umiarkowanem wynagrodzeniem. — Bliższa wiadomość w **„Biurze wywiadowczem" Julji Witoszyńskiej**, Rynek nr. 28. we Lwowie. 2449 2 3

109 | Dra Airy | wydan.
metodę naturalnego leczenia, wydanie illustrowane można każdemu choremu jako popularno-medyczny podręcznik śmiało i sumiennie polecić, a już sama ilość wydań, świadczy o wartości, powodzeniu i popularności tego dzieła 2188IV 2-?
Dostać można w Richtera c. k. nadwornej księgarni nakładowej w Lipsku, i we wszystkich innych księgarniach.
Cena 1 m 20 fen. = 70 kr. wa.

Rządca dóbr
mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z dwudziestoletniej praktyki, obeznany ze stosunkami administracyjnemi tak w królestwie Polskiem jak i w Galicji posiadający również język polski jak i niemiecki, poszukuje odpowiedniej posady od 1. Lipca r. b. 2426 4 5
Bliższej wiadomości można zasięgnąć u c. k. **notarjusza w Radłowie.**

Börse
das finanzielle Informationsblatt für Private **„Der Kapitalist"** ertheilt Rath und Auskunft über Stand, Curs und Aussichten aller österreichischen Werthpapiere auch Exoten. Probenummern auf Verlangen gratis durch d. Redaktion 1900 3—6
Wien, Kohlmarkt 18.

Maść cudowna
goi w krótkim czasie najzastarzalsze rany a na reumatyzm z dobrym skutkiem bywa używaną. Puszka wraz z przepisem użycia 60 ct. Woda anaterynowa do ust flaszka 40 ct. Proszki seidlickie pudełko 1 zł. Puder ryżowy doskonały pudełko 30 ct. Woda biała do mycia twarzy wyborna flaszeczka 60 c. Papierki do kadzenia, kadzidło, trociczki doskonałe, wszystko własnego wyrobu. Perfumy francuskie bardzo dobre flaszeczka od 30 ct. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, utrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem doliczając miernie za opakowanie. **Apteka pod czarnym orłem A. Beilla w rynku w Stanisławowie.** 2198 7-?



Budzińska woda gorzka „*Victoria*"
Woda ta mineralna zawiera podług urzędowych analiz i orzeczeń najsławniejszych tegoczesnych lekarzy i chemików (Roscoe, Ballo, Fresenius, Liebig ec.)
580 gramów
rzeczywiście skutecznych składników w 10.000 częściach wody.
Tak wysoką cyfrę stałych części nieokazało dotychczas żadne, ani krajowe, ani też zagraniczne źródło wody gorżkiej.
Budzińska woda gorżka „Victoria" jest zatem **nieprześcignioną** w skutkach przeciwko cierpieniom hemoroidalnym, zatwardzeniom, dolegliwościom organów brzusznych etc. etc.
Najsławniejsi lekarze wiedeńskiego i krakowskiego uniwersytetu polecają wyłącznie wodę gorżką „Victoria". Wodę tę wypróbował też w ostatnim czasie lwowski szpital powszechny i oświadczają dyrektor szpitala W. dr. Głowacki i prymarjusz W dr. Widmann: „Próby robione wodą budzińską źródła Wiktorji dały świetny wynik. — Woda przeczyszcza bez dolegliwości, nawet w małych dawkach, szybciej, niż inne wody tego rodzaju."
Wodę tę świeżo napełnioną dostać można we wszystkich handlach i aptekach sprzedających wody mineralne, a do hurtownej sprzedaży w składach W. Mendrochowicza, jakoteż Wiktora Goldbauma we Lwowie.
Objaśnienia i prospekta udziela, ustanawia składy i wykonuje obstalunki: **Dyrekcja rozsyłki źródła „Victoria"** w Wiedniu, lub też zastępca tejże p. **H. Winiarz we Lwowie.** 2231 8 12

Do sprzedania za 20 zł.
Lexikon Mayer'a
(II wydanie, 16 tomów z illustracjami — cena sklepowa 57 zł.) w stanie zupełnie nieuszkodzonym i jeszcze nie oprawiony u pana **N. M. Bl...** ulica Sobieskiego Nr. 12 I. piętro drzwi 15 od god. 4—6 po południu. 2471 1 1

Miedziany aparat
do wyrabiania wody sodowej
większego kalibru, jest bardzo tanio do sprzedania u FR. INDRA, Kupferschmied, Brünn, Kröno 7. 2078 1—3

Nowe włoskie kartofle
worek 4³/₄ kilo, netto 1 zł. 50 ct.
Nowy włoski groszek
koszyk 4³/₄ kilo netto 3 zł. poleca
A. L. Mohr Triest.

Delikatne nowe angielskie
Sledzie pocztowe (Mathjes)
bardzo smaczne i mało solone, beczułka 5 kilo około 30—35 sztuk zł. 2.10, 3 beczułki 6 zł. poleca
A. L. Mohr, Ottensen b. Hamburg.
Wysyłki franco za zaliczeniem Opakowanie bezpłatne 2079 1—1

Olej rybi
z miętusa,
naturalny, nieczyszczony i jako taki najskuteczniejszy, sprowadza wprost z Bergen, w Norwegii, i odsprzedaje w butelkach po 80 centów w. a. 2100 4—?
Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie.

Dr. Romershausena
Esencja do ócz
Marka ochronna prawnie zawarowana. **F. G. Geiss,** w AKEN and Elbs,
flaszka po 2 złr. 60 ct., pół flaszki zł. 1.50 wraz z opakowaniem.
Sprawozdanie 34 letnie i przepis użycia na żądanie bezpłatnie.
Jedynie do nabycia w składach we LWOWIE w apt pod srebrnym orłem Z. Ruckera. Zlecenia przyjmuje Piotr Mikolasch. 2181

Cukier
najpiękniejszy, głowami po 48 ct. kilo średni, ładny, „ „ 46 „ „
Kawa i Herbata
po starych cenach **najtaniej** w handlu
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

PARASOLKI
w wielkim wyborze, najmodniejsze ubierane i En tous cas sztuka po złr. 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3, 4 do 12 zł. poleca
MAGAZYN
Henryka Müllera
róg ulicy Halickiej Nr 6.
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej nie licząc nic za opkowanie. 2392 5—6

Rożnawa
klimatyczne miejsce kuracyjne
Otwarcie 15. maja.
Dr. Wieseltier,
lekarz kąpielowy.

Tylko prawdziwa
Dr. POPPA,
anaterynowa woda do ust
uspokaja najmocniejsze bole zębów.
Do pana dr J. G. Popp, c. k. dentysty nadwornego we Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.
Gdy mię chwilowo gwałtownie porzeły boleć zęby, uczyniłem użytek z pańskiej sławnie znanej *wody anaterynowej do ust*, poczem zaraz bole ustały.
Czuje się tedy w obowiązku panu podziękować i wszystkim najmocniej polecić pańską wodę do ust przeciw cierpieniom zębów. 1521 2 3
Zara, 1. stycznia 1877.
Dr. Ant Nicolo Martinow
Do nabycia w Lwowie: apt. Millinga, P. Mikolascha, J. Beisera, Zyg. Ruckera, Jak Pipesa, K. Krzyżanowski apt., K. Strzyżowski, M. Müller i A Sklepiński apt bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1861 28-?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek W Stanisławowie apt. F. Stechera.

ZAKŁAD
dyetetyczno-powietrzny i wodo-leczniczy
w Morszynie.
stacja kolei arcyks. Albrechta między Stryjem a Bolechowem Dworzec, poczta tuż przy samym Zakładzie w górskiej zdrowej i uroczej okolicy podkarpackiej, wzniesionej na 1200 stóp nad poziom morza w pobliżu paręset kroków lasów szpilkowych, ożywcze balsamiczne powietrze, obszerny ogród, rozległy park leśny i piękne spacery w pobliżu.— Kumys, żętyca, mleko wszelkiego rodzaju jak również skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych, doskonała woda do picia ciepłoty 6° R, a skutki wody Marienbadzkiej (Waldquelle); kąpiele rzeczne, wannowe ciepłe, mrówczane i słono-gorżko-siarkowe; w r. 1538 z tej solanki za króla Zygmunta warzono sól, zaś w r. 1878 Wys. ministerstwo zezwoliło na używanie tej solanki na kąpiele, szacht bowiem od przeszło trzech wieków istniejący 18 sążni głęboki, ocembrowany, do dziś dnia w najlepszym stanie znajduje się; sporządzać się także mogą żelazno-borowinowe, która posiada 30% żelaza, dalej iglicowe, a nakoniec tusze wszelkiego rodzaju: zimne, ciepłe, solankowe, natryskowe i nasiadowe.—Zakład posiada Hotel na wzór pensyj zagranicznych urządzony z wszelkiemi dogodnościami i komfortem. Troskliwość o wygody największa.—Kuchnia, pieczywo doborowe w własnym zarządzie. Mieszkanie, śniadanie, obiad i kolacja tygodniowo od osoby 15 zlr., dzieci do lat 10 płacą połowę. Kompletna pościel z białą bielizną tyg. 1 zl. 60 c.
Otwarcie Zakładu nastąpi 15. maja b. r.
O wczesne zamówienia na mieszkanie uprasza się. Bliższych objaśnień udziela Zarząd Zakładu. Lekarz i apteka na żądanie. 2433 4 ?

Paryskie i wiedeńskie MEBLE
nader eleganckie, trwałe i tanie.
J. & G. L. FRANKL,
stolarze i tapicery, 2033 21—?
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.
Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Juljusza Schaumanna.


Dotąd nie przewyższona w swej skuteczności, działającej na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) trudnych do przetrawienia potraw, na strawienie i przeczyszczenie krwi, na odżywienie i wzmocnienie organizmu. Przy dwurazowem użyciu dziennem przez dłuższy czas, działa jako środek dyetetyczny w wielu i uporczywych słabościach, jako to: na słabe trawienie, przeciw zgadze, wzdęcin wnętrzności, ospałości kiszek, osłabieniu członków, cierpieniom hemoroidalnym wszelkiego rodzaju, złozom, wolu, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, przeciw perjodycznemu bolu głowy, robakom i kamieniowi, zaflegmieniu, zakorzenionemu gośccowi i tuberkułom. Podczas picia wody mineralnej, oddaje ta sól dobre usługi zażywając przed lub po kuracji.
Do nabycia u fabrykanta i właściciela landszaftowej apteki w Stockerau, w aptekach we Lwowie u Z. Ruckera, J. Beisera, w Drohobyczu L. Dobrzyniecki w Stanisławowie A. Bailli, w Przemyślu J. Maszewski, w Rzeszowie u Schaittera & Co.
Cena pudełka 75 ct. Wysyłka najmniej dwóch pudełek za zaliczeniem
2085 8—10

WODY MINERALNE
ze zdrojowisk naturalnych,
poleca co dni 14 świeży transport
handel Karola Ballabana
we Lwowie
2141 5—8

Próba Cementu.
Ważne dla przedsiębiorstw budowli, budowniczych i t. d.
Aby skonstatować dobroć i wytrzymałość bezwzględną u nas w kraju używanych gatunków cementu, przedsięwzięła komisja złożona z Pp. Wgo Karola Słapa, c. k. nadinżyniera jako delegowanego wys. c. k. namiestnictwa; Wgo E Otschenaschek c. k. porucznika 1go pułku inżyn. jako delegowanego wys. c. k. Jeneralnej komendy wojskowej; Wgo Ł. Raciborskiego naczelnego inżyniera wys. Wydziału krajowego; Wgo G. Reutt inżyniera wys. Wydziału kraj.; Wgo Z. Kędzierskiego inżyn. cyw. z upoważ. rząd., próby na podstawie norm austr. stowarzyszenia inżynierów i architektów za pomocą aparatu normalnego „Frühling Michaelis et Comp.", i po dokładnem zbadaniu okazało się, że co do wytrzymałości na rozerwanie w następującym po sobie porządku następują:
z czego wynika, że

1. Cement Groszowiecki	posiada siłę rozerwania	15.54 klg. na 1☐ cent.
2. Cement z Perlmoos	„ „ „	13.34 klg. na 1☐ cent.
3. Cement Grodziecki	„ „ „	11.84 klg. na 1☐ cent.
4. Cement Radowiecki	„ „ „	10.75 klg. na 1☐ cent.

Groszowiecki cement Portlandzki w każdym kierunku jako **najlepszy** okazał się.
Wyłączny skład na Galicję
Groszowieck. Cementu Portlandzkiego
utrzymuje **J. MAURYCY DIAMAND,** ul. Kar. Ludwika l. 39.
i sprzedaje takowy po najniższej cenie.
[Protokół wymienionej komisji przesyłam na żądanie] 2401 3—3

Jedyny skład komisowy dla Galicji
Perkali i Szirtingów
z najsławniejszej c. k. upr. fabryki B. SCHROLLA SYNA
łokieć po 14, 16, 18, 22 25, 32 ct. i wyżej poleca
MAGAZYN SCHAYERÓW
we Lwowie ul. Karola Ludwika liczba 3.

Szczawnica.
Zakład zdrojowo-kąpielowy na „Miodziusiu"
otwartym zostaje z dniem 20. maja b. r.
Zakład kąpielowy na Miodziusiu zupełnie świeżo został urządzony; oprócz wygodnych pokoi, urządzonych z uwzględnieniem wszelkich wygód dla szanownych gości, znajduje się dobra restauracja.
Miejsce to w najweselszem położeniu Szczawnicy ma bardzo piękne spacery, wspaniały park z pysznemi widokami na Pieniny i najwyższy szczyt „koronę". Tuż obok parku znajdują się budynki mieszkalne, zdroje i kąpiele urządzone z wszelkiemi wygodami. Salon do zabaw, czytelnia, muzyka, strzelnica, gimnastyka, przytem częste urządzanie wycieczek do Pienin uprzyjemniają pobyt Szanownym gościom, szukającym zdrowia, jak i osobom do ich towarzystwa należącym. Omnibus bezustannie kursujący między zdrojem „Józefiny" a zakładem kąpielowym.
Serja mieszkań jest od 20. maja do 1. lipca, i od 15. sierpnia do końca sezonu, po znacznie zniżonych cenach. Zamówienia na mieszkania przesyłać należy pod adresem: 2430 2—2
M Tomanek, na Miodziusiu, w Szczawnicy.

Specjalności
Apteki pod Murzynem (Józ. Weiss)
unter den Tuchlauben, Nr. 27. we Wiedniu.
Ocukrzone wiedeńskie pigułki krew czyszczące.
Te pigułki odznaczają się nietylko krew czyszczącą, lecz także trawienie pobudzającą, a szczególnie rozwalniającą skutecznością, która to ostatnia następuje w sposób łagodny i bez bolu; te pigułki są najpewniejszym i najprzyjemniejszym środkiem do usunięcia wszystkich, organizmowi szkodliwych substancyj. Cena pudełka [40 pigułek] 40 ct.
Ocukrzone pigułki chinawo-żelaziste.
Używane z nadzwyczajnym skutkiem przeciw niedokrewności, osłabieniu nerwów i powszechnemu osłabieniu organizmu po odbytych ciężkich chorobach, służą bowiem do ożywienia siły w organizmie; dla pracujących ciągle i wytrwale umysłowo, są te pigułki niezbędnym środkiem. — Cena pudełka [60 sz.] 1 zł. 20 ct.
Do czyszczenia zębów
i uchylenia nieprzyjemnej woni z ust, jedyny ochronny środek przeciw psuciu się zębów, niemniej do utrzymania tychże zdrowo i w czystości, najlepiej polecone:
Salicylowa woda do ust flakon 60 ct. 1908 4—6
Salicylowy proszek do zębów pudełko 50 ct.
Olejek z łupin orzechowych i kory chinowej.
Ten olejek, w skutek swych własności, działa przez natarcie na naczynia włosów orzeźwiająco i pożywnie, zapobiega przezto wczesnemu posiwieniu włosów i jest niezawodnym środkiem przeciw wypadaniu włosów. — Cena flakonu 60 ct.
Skład główny w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie.

C. k. uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie
wydaje
Asygnaty kasowe
4½ proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ 60 „ „
5½ „ „ 90 „ „
Wszystkie 6procentowe asygnaty kasowe, znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy **od 20. kwietnia 1878 r. tylko po 5½%** z 90dniowem wypowiedzeniem.
Lwów 16. stycznia 1878.
2174 6—? **Dyrekcja.**
(Przedruk nie będzie opłacony).

Połączone fabryki krajowych i zagranicznych
MANUFAKTÓW
polecają na zbliżający się sezon swój obficie zaopatrzony skład **materji na suknie wiosenne i letnie,** metr po 35 ct., 52 ct. i wyżej, dalej najlepsze saksońskie *kaszmiery i terno*, czarne i kolorowe od ct. 52, 85 złr. 1 do 1.20, 1.40, 1.80 do 3 zł. Wielki wybór czarnych *chustek kaszmierowych*, gładkich i haftowanych z czarnemi frenzlami jedwabnemi od zł. 2.50 do 10 zł. Bogaty skład kolorowych i czarnych wstążek *faille, modnych, aksamitnych, koronek, wstawek itp.*
Skład fabryczny kap na łóżka i obrusów stołowych garnitur rypsowy, składający się z dwóch kap i jednego obrusu we wszystkich możebnych kolorach po 9.50, 12, 16—, 20; tudzież dwukolorowe, roboty adamaszkowej, garnitur po 9.50 i 12 zł. — Prócz tego wielki skład najlepszych *płócien nicianych i creas, pościeli, oxford, kretonów*, pokryć na *meble*, *adamaszkowych obrusów, serwet, ręczników, płócienek* po nader tanich cenach.
Skład fabryczny doskonałych **francuskich staników,** w największym wyborze, sztuka 70 ct., 1 zł., 1.50, 1.80, 2 zł., 2.50, 3 zł. i wyżej. *Parasolki na wiosnę* i *Eu tout cas* z dobrego jedwabiu, podszyte i niepodszyte, w najnowszych fasonach od 2 zł., 2.50, 3 do 8 zł. — Wielki skład **bielizny damskiej,** wykonanej według wszelkich wzorów, szlafroków, ubrań porannych z kretonu i oxford po **cenach fabrycznych.** 1981 9—14
Dokładne cenniki i wzory materji i wstążek bezpłatnie i *franco*. Zamówienia za zaliczeniem. **Skrócony adres:**
CARL HEIM, Wien, I., Schulerstrasse 3.

Truskawiec.
Zakład zdrojowy
zostaje otwartym 25. maja 1879.
Kąpiele słono-siarczane i żelazisto-słono-siarczano-szlamowe, słono-alkaliczne zdroje rozrzedzające do picia. — Zdrój, zwany naftowym, znany ze swej skuteczności.
Żętyca owcza, zapas wód lekarskich obcych, **restauracje i cukiernia.**
Odległość zakładu od stacji kolejowej Drohobycz jedna mila.
Na dworcu znajdują się podwody wszelkiego rodzaju; zarząd przyjmuje także zamówienia na takowe. - Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.
Lekarz zakładu dr. **Z. RIEGER,** krajowy radca zdrowia.
Zamówienia na pomieszkania mogą być o tyle uwzględniane, o ile dołączony zadatek ubezpiecza czas najmu.
Franciszek Kral.

Niepotrzeba więcej świec!
Naftowe świece w formie świec, zapomocą których z pół ct. nafty oświetlić można największy lokal. Sztuka z metalu 30 ct., z porcelany 40 ct.
Elektryczna maszyna do zapalania w wielkości aparatu telegraficznego, nader elegancko wykonana, z hebanu ozdobiona bronzem, ozdoba do najwytworniejszego salonu. Za dotknięciem palca baterji, zapala się lampka i w okamgnieniu otrzymuje się światło, które nie podlega żadnemu niebezpieczeństwu, łatwa w wykonaniu i tania, przydatna dla biednego i bogatego, szczególnie dla kurzących, w pokoju chorych itd. Cena aparatu 4 zł. 50 ct.
Światło w kieszeni u kamizelki.
Na wystawie paryzkiej 1878 premiowany wynalazek, zapomocą którego oświetlić, można największą odległość w wolnem polu. Ta latarnia kosztuje 1 zł 50 ct., lepsza z niklu z krzesiwkiem i sprężyną 3 do 4 zł.
Zapałki przeżyły się.
Elektryczne krzesiwko same się zapalające, zapomocą którego podczas największej burzy zrobić można ognia. Cały aparat jest wielkości muchy i kosztuje sztuka 10 ct., lepsze z werkiem zegarkowym z prawdziwego niklu, zł. 1.50 do 2.50.
Salonowy ogień sztuczny, bezwonny i bezpieczny, karton zawierający 12 rozmaitych pokojowych ogni, każde coś innego, wraz z przepisem Cały karton 95 ct.
Elektryczne słońce, całkiem nowe, wydające światło dzienne, coś najwyższego w zawodzie oświetlenia. Zaciemnia najmocniejszych 50 płomieni gazowych, jeżeli się zapali, nader polecenia godne przy zabawach, balach szczególnie przy tańcu kotylionowym, kosztuje sztuka zł. 3.50, większe 5 zł. do 8.50.
Przyjaciel domowy. Bardzo użyteczny instrument dla każdego domu, napełniony 14 rozmaitemi narzędziami: W młotek, obcęgi, hybel itd. sztuka 75 c., tudzież najnowsze korkowe pipy do zastosowania do każdej flaszki. Ażeby flaszkę wypróżnić, potrzeba tylko kurek odkręcić. Sztuka 45 ct.
Cukierki strzelające w największym wyborze, zawierające czapki błazeńskie, komiczne ubiory, głowy zwierząt itp. po najtańszych cenach od 5 ct. począwszy do 60 ct.
Wachlarze bukietowe całkiem nowe, takowe przedstawiają piękny bukiet ozdobiony najpiękniejszemi kwiatami, których od prawdziwych trudno odróżnić, a z których do woli powstaje bukiet. Na karnawał najpraktyczniejszy i najwygodniejszy. Z powodu taniości można takowy zalecić każdej damie. Sztuka w lepszym gatunku 1.50 do 2.50, najlepsze 3 do 5 złr.
Są także do nabycia wszystkie **aparaty czarodziejskie,** i przedmioty komiczne w największym wyborze na składzie, mianowicie do gry tombola i loterji. Zestawienie 50, 100 do 500 sztuk, sortowane tylko po 2.50, 5.50 do 50 złr.
Jedynie do nabycia, w **Fabriks-Depot der neuen Erfindungen.**
Magazin Lokal: **Wien, Praterstrasse, 16.** 1979 2—3

SYROP z CHINY i ŻELAZA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.
Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów.* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek. pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.
Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera. W Stanisławowie F. Stechera

Zakład leczniczy
za pomocą szpilek sosnowych,
(Kiefernadel-Heil-Anstalt)
w Dornbach, pod Wiedniem, Haupstrasse 77.
CHRONICZNE CHOROBY:
katar opłucnej, chrypka. astma, gościec, reumatyzm, żołzy, cierpienia grzbietu pacierzowego. sparaliżowania, cierpienia żołądka i nerwów, wymioty krwiste i wycieki krwiste i t. p. znajdą rychłe i pewne wyleczenie za pomocą kąpieli parowych i waniennych ze szpilek sosnowych.
Ażeby dawno pożądanym potrzebom zadosyć uczynić, rozszerzyłam znacznie mój zakład leczniczy w celu, ażeby i mniej zamożnym podać sposobność korzystania z leczenia za pomocą szpilek sosnowych. Największem zadaniem zakładu jest to, ażeby pacjentom, którzy po długoletnich cierpieniach nawet w zrozpaczonych znajdują się wypadkach, w skutek użycia sławnych kąpieli dopomódz do odzyskania zdrowia. Dowody, złożone od wyleczonych mogą być przepatrzone. Jednocześnie donosi zakład, że posiada piękny ogród, niemniej że uczyniono wszystko, coby tylko przyczynić się mogło do przepędzenia przyjemnie czasu podczas kuracji. Ceny I. klasy 450 złr. II klasy 300 złr. za 42 dniowy pobyt w kuracji. Co się tycze kuracji, to takowa w niczem się nie różni.
Honorarjum dla lekarza należy osobno uiścić. 2468 1—3
Marja Helzel.

Franzensbad w Czechach.
Rozsyłka wód mineralnych **Eger-Franzensbad, Franzens-, Salz-Wiesen-Neuquelle i Kalter-Sprudel) na porę 1879** roku rozpoczęła się i uskutecznia się jedynie we flaszkach. Zamówienia na te wody, jak i na **Franzensbadzki muł mineralny i Sól mułową** uskutecznić można wprost w podpisanej dyrekcji lub w składach naturalnych wód mineralnych po wszystkich większych miastach; takowe punktualnie wykonane zostaną. Broszury o znakomitej skuteczności słynnych **wód mineralnych Eger Franzensbad** udziela się darmo.
Dyrekcja wód mineralnych miasta Eger w Franzensbad.
2065 3 6

Tłumoki Gumowe
zabezpieczające przeciw mólom.
Najlepszy i najtańszy środek do ochronienia wszelkiej odzieży
futrzanej, wełnianej
i każdej innej uszkodzeniu przez móle podlegającej.
Tłumoczki te odznaczają się **wieloletnią trwałością.** Cena ich nie jest wyższa od kwoty, którą się zazwyczaj za **jednoroczne przechowywanie** futer opłaca, a dają przez **absolutnie hermetyczne zamknięcie, które rozwoju organizmów zwierzęcych nie dopuszcza**
absolutne zabezpieczenie przed uszkodzeniem przez móle.
Tłumoki przeciw mólom są zawsze w zapasie o następujących czterech rozmiarach:

	Szerokość.	Długość.	Cena.
Nr. 1.	40 Cmtr.	50 Cmtr.	1 zł. 50 ct.
Nr. 2.	45 „	60 „	2 „ 25 „
Nr. 3.	50 „	70 „	3 „ — „
Nr. 4.	55 „	80 „	3 „ 75 „

Tłumoki wszelkich innych rozmiarów mogą być na żądanie dostarczone. 2324 6-6
Puszka masy gumowej do zalepiania 25 ct.
Jedyny i wyłączny skład Tłumoków przeciw mólom w aptece pod „węgierską koroną" J. PIEPESA we Lwowie, plac Bernardyński.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerle.